

PRZEPŁATA

w Krakowie:
rocznie zhr. 16—
kwartalnie " 4—
miesięcznie " 1.35
za odosłanie " —20
Na prowizji:
rocznie zhr. 20—
kwartalnie " 5—
miesięcznie " 1.70
Za granicą:
w Niemczech miesięcz-
nie 2 zhr., w innych
krajach Europy zł. 2.20
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielnym i Czwart-
kowym 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana.

OGŁOSZENIA

Za wiersz 6 ct. Od wy-
razu w drobnych ogło-
szeniach 1 1/2 ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi
wiersz 40 ct.
Do działu inseratów
upełnomocniony
Jan Strycharski.
Rękopisów redakcja
nie zwraca.
Kaźda zmiana adresu
20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.

Redaktor: KAZIMIERZ EHREBERG.

Telefon Redakcji Nr. 309.

Biuro Inseratowe:

Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Złaż z kozła!

Czytamy w *Gazecie Narodowej*, uchodzącej po-
wszechnie za organ JE. namiestnika kraju, na-
stępujące uwagi:

„Błądzić jest rzeczą ludzką — być czelnym
rzeczą conajmniej wstrętną. Przed miesiącem by-
liśmy w tem przykrem położeniu, że z tego miej-
sca musieliśmy zawołać do pewnych ludzi, mia-
nujących się chorążymi „postępu, wolności i
oświaty“: a gdzie moralność publiczna? Wołanie
nasze pozostało bezskuteczne. Odbiło się o pan-
cerz czelności, który ludzie ci przybrali, czy też
w nim oddawna bez zwrócenia na siebie uwagi,
chodzili.

Niezaprzeczoną jest rzeczą, iż *Słowo Polskie*
i ci, którzy na czele lub obok niego stali, po-
winni byli po katastrofie, do jakiej Kasę oszczę-
dności a w następstwie i kraj cały doprowadzili,
starać się zostać niewidzialnymi, zapomnianymi,
bodaj czas pewien; przykra to jednak rola być
zapomnianym, choć niepomiernie uczciwsza, ani-
żeli brawowanie i okazywanie, iż skoro ręka
karzącej sprawiedliwości kogoś nie może dosię-
gnąć, to i z opinji poważnej, rozumnej, nie on
sobie robić nie potrzebuje.

Wybrano też tę drugą drogę, ludząc się na-
dzieją, iż czelnością bezgraniczną odurzy się, je-
śli nie tę poważną, wytrawną opinję, to ową
szerokich mas, którą następnie zastąpiwszy się,
będzie można odgrywać rolę trybuna ludu, try-
buna o rękach czystych, a sercu, przepelnionem
jedynem pożądaniem: „służenia programowi po-
stępu, rozwoju, wolności, oświaty, uobywatelenia
ludu. interesowi narodowemu i odrodzeniu“.

Te hasła postępu, wolności, rozwoju, uoby-
watelenia ludu — znamy i wiemy, jak dzielnie
ich używali i jeszcze czasem używają owi opie-
kunowie ludu, pragnący na jego barkach wyleść
do góry i na nich się utrzymać.

Jeśli przemówienie p. Romanowicza w komi-
sji sejmowej o sposobach sanacji Kasę oszczę-
dności, którą zrujnowali jego pracodawcy, wy-
wołało wysoki niesmak, jeśli następnie jego po-
pisy publicystyczne i krasomowcze w kwestji
zmiany regulaminu sejmowego, były wprost o-
burzające — to artykuł *Słowa polskiego* pod ty-
tułem: „Precz z pesymizmem“, (z którego ustępy
Gaz. Nar. przytacza), jest wprost cyniczny.

Słowo polskie i p. Romanowicz nie są z Sej-
mu zadowoleni, ale to byłoby im wolno — nie
wolno im jednak, dopokąd udają, iż są reprezen-
tantami lewicy sejmowej, wprost podburzać o-
pinji przeciw Sejmowi. Wszystko, co Sejm zro-
bił, nic nie warte, za późno, lub za mało, i dziś
już, zanim jeszcze weszła w życie uchwalona
podwyżka płac nauczycielskich, podjadza ich *Sło-
wo*, wołając: „za rok, za dwa znowu ta sprawa
stanąć musi na porządku obrad Sejmu“, bo to,
co zrobiono jest niczem! Na ile uchwały zmie-
niającej regulamin sejmowy, robi *Słowo* tyle
wiatru, jakby jakąś tlejącą iskierkę chciano prze-
mienić w pożogę, któraby kraj i państwo całe
objąć powinna.

Prawa wyrzucenia z szynku pijaka, robiącego
awantury, nie odmawia *Słowo polskie* ani szyn-
karzom ani policji — ale uchwałę sejmową, na-
dającą marszałkowi prawo wykluczenia z jedne-
go posiedzenia posła, wyprawiającego awantury,
nazywa „kawecanem“, „Maulkorbgesetz“ i t. p.
Czy to nie szarlataneria, czy to nie kroczenie w
szeregi radykalno-socjalistyczne?

Jak się ta nieliczna grupka, zwąca się lewi-
cą sejmową, a która dotąd jeszcze ulega dawne-
mu wpływowi p. Romanowicza, na rzecz tę za-
patruje, nie jest mu chyba tajem. Przecież
większość dwu głosów odrzuciła pierwotnie je-
go wniosek wyjścia z Izby w czasie uchwalania
wniosku p. Urbańskiego i dopiero pod grozą no-
wego rozbitcia się klubu przy samym końcu Sej-
mu, zdecydowała się na ten śmieszny, ubliżają-
cy „exodus“.

Dziś p. Romanowicz, widząc, iż grunt z pod
jego nóg się usunął, a sztandar w błocie kata-
strofy Kasę oszczędności się zwałął, nawołuje
lewe skrzydło do nauczenia się od konserwaty-
stów „solidarności, usuwania różnic w odcie-
niach, łączenia się w wielkich zadaniach, a przyj-
dzie chwila — zapewnia *Słowo Polskie* — kiedy
tym, którym się zdaje, że społeczeństwo składa
się tylko z tych, co mają powozić, kraj powie:
zleż z kozła!“

Tak? Być może, że kraj powie kiedyś tym,
którzy dziś powożą: zleż z kozła — i niewątpli-
wie posłuchają oni wówczas głosu kraju. Ale
kraj od dawna komu innemu mówi: nie chcę a-
ni abyś powoził, ani dowolnie ciągnął — a on
przecież nie słucha. Czyż rozbicie się lewicy sej-
mowej nie było głośnym wołaniem do p. Ro-
manowicza i jemu podobnych, którzy z gruntu
demokratycznego wleźli w bagno socjalizmu i ra-
dykalizmu: zleż z kozła!?

P. Romanowicz udał, że nie słyszy tego i
dziś — o święta naiwności — nawołuje stron-
nictwo lewicy do solidarności pod swoim natu-
ralnie przewodem — a one mu słusznie odpo-
wiają: zleż z kozła, bo wiesz nas na ma-
nowce radykalno-socjalistyczne!“

Japonja, jej dzieje i terażniejszość

III. W dalszym ciągu tren Okury, napisany z powo-
du zgonu jego syna, brzmi:

„Marynarz ufa swojej łodzi, ja ufałem mojemu
szczęściu. Czyż mogłem przypuścić, żeby się cokolwiek
miało stać mojemu dziecku? I pomyśleć, że nagły
podmuch wiatru przewrócił moją łódź i moje szczę-
ście...“

„Zrozpaczony, chwyciłem za święte zwierciadło,
ukryłem głowę pod płaszczem i zawołałem: „Bogo-
wie nieba i ziemi! Wy jedni możecie wysłuchać lub
odepchnąć prośby nieszczęśliwego ojca, który przed
wami na kolana upada...“

„Daremne modły! Dziecko omdlewało, gasło z ka-
żdym dniem. Już umilkł jego siodki szczebiot. Obec-
nie czuję, że wszystko to, co kochałem na świecie,
streszczało się w jego uśmiechu.“

„Jestem szalony, jestem szalony. Rozrywam sobie
piersi. Podnoszę się, rzucam się, upadam z łkaniem.
Oto, czem jest życie. Mój syn najdroższy wydarł mi
się z ramion, które go obejmowały. Nigdy już, nigdy
nie zobaczę go więcej...“

Z czasem smak wyrafinował się do tego stopnia,
że druga antologia klasyczna p. t. „Ody dawne i no-
we“ zawiera tylko dystychy. Niektóre z nich uzy-
skały sławę, np. „Już wiosna, a jeszcze śnieg pada?
Nie, to chyba nie śnieg, to tylko lzy słowika, które
w zimie zamarzyły i teraz spadają w postaci śniegu“. Albo ten drugi: „W zimie pada śnieg; czemuż je-
dnak są jego płatki? Kwiatami! Kwiatami kraju z po-
za obłoków, gdzie już jest wiosna!“

Bardziej jeszcze niż w poezji lubowano się w ro-
mansach. Proza japońska ma dokładność i prostotę
nie mniejszą od prozy greckiej lub francuskiej. Naj-
lepszy romans nosi tytuł: „Dżenia“. Bohater jest
synem naturalnym cesarza; zaniedbuje swoją żonę,
księżnę odznaczającą się wszystkimi przymiotami
ciała i umysłu; zaleca się natomiast do młodej ce-
sarzowej, drugiej żony swojego ojca. Dżeni bierze
potem na wychowanie dziewczynkę, która jest podob-
na do jego kochanki i wychowuje ją w praktykach
wszystkich cnót. Podrósłszy, panua zakochuje się w
przybranym ojcu i cierpi nad tem, że on jest za-
nadto motylkowaty.

Ta dworska galanterja nie była jednak równo-
znaczna z cynizmem. Legenda o poetce Komazsi wy-
raża uczucie ożywiające dwór ówczesny. Oto kilka
wierszy włożonych w usta Komazsi: „Biedne moje
kwiatki, jakżeście wy zbłądy! Myślałam tylko o tem
aby troszczyć się o mojego kochanka; was pielęgnowa-
wać przestałam!“ „Marzenia moje, bądźcie mi po-
zdrowione. Tej nocy, gdy zasnąłam skąpana we łzach

beznadziejnych, dzięki wam ujrzałam tego, którego
kocham. Przyszedł do mnie! Doprawdy, marzenia mo-
je, wy jesteście posłannikami nieba!“ Komazsi
dumna jednak była niezmiernie ze swojej sławy poe-
tyckiej, buddyzm zaś jest nieublaganym dla pyszał-
ków. Stara i opuszczona poetka musi zebrać u bram
pałacu. Malarze, którzy malują, jak wyglądała Ko-
mazsi, kiedy była piękną i sławną, nie zaniedbują ni-
gdy malować tuż obok jej trupa, lub szkieletu. Wśród
uczci w pałacu w Kioto, najlękliwiejsi biesiadni-
cy powtarzali wiersze starego poety: „Dokoła mnie
góry, dokoła mnie fale Oceanu... Wiczenie góry bę-
dą się wznosić ku niebu, wiczenie Ocean będzie się
w przestrzeni rozkładał bezkresnie. Człowiek zaś u-
rodził się na to, aby umrzeć, jest niczem...“

Na wzór Chińczyków Japończycy ustanowili
podwójną hierarchję urzędników, cywilną i wojskową,
w Chinach jednak wojsko było zawsze tylko bandą
zarekrutowaną dla jakiejś określonej wojny. To też
mandarynowie cywilni dzierżyli całą władzę, a na-
wet kierowali wyprawami wojennymi. Przeciwnie woj-
ska japońskie, stojące ciągle pod bronią, z powodu
ustawicznych buntów Ajnosów, tworzyły osobne kol-
onie podobne do tych, jakie tworzyli weteraniowie
rzymscy nad Renem i nad Dunajem. Wodzowie tych
kolonij czy też klanów (po japońsku: *han*) zdobywali
sobie niezależność, a potem grupowali się razem w ce-
lu utworzenia hierarchji feudalnej. Przez opozycję do
Kjudzesów, dworaków z Kioto, dano tym panom feo-
dalnym nazwę Bjukes. Wistocie zdaje się, że obie
szlachty pochodziły z różnych ras. W miejsce jedwa-
bnych tunik, szlachta żołnierska nosiła zbroję pół
żelazną, pół tekturową, powiązaną łańcuszkami, puklem,
dwie szable, luk ze strzałami, kask i maskę z przy-
czepionymi długimi wąsami. Rozkazy dawane były...
wachlarzem!

Szlachta wojskowa obejmowała dwa stopnie: Dai-
miosów, szefów klanu i Samuraisów, oficerów albo
żołnierzy. W miastach specjalna dzielnica przeznac-
zona była dla Samuraisów, z których każdy miał
dwór, ogród, kilka domów dla żon, dla pacholców
zbrojnych i dla służby. Zamki Daimiosów wznosiły
się na wzgórzach i otoczone były rowami i obwaro-
waniami: na najwyższym pawilonie na chorze lub na
złocie wymalowany był smok, kwiat albo bandera
klanu. Daimiosy i Samuraisy nie podlegali powszech-
nym prawom: uznawali tylko jedną władzę — swego
feudalnego szefa i tylko jedno prawo, — honoru.
Znieważeni lub zwyciężeni, odbierali sobie życie.
W wieku XV rycerze japońscy otrzymali przywilej
wykonywania na sobie samej kary śmierci, jeśli na
nią zostali skazani. Otwierali sobie brzuch nożem
a ich najlepszy przyjaciel ucinął im przy tej spo-
sobności głowę. Taka kara śmierci dobrowolna nazy-
wała się *harakiri*, po chińsku *seppuku*. Takim było
społeczeństwo wojskowe Japonji przez cały okres za-
borów i wojen cywilnych, który to okres zasłużył
na nazwę „japońskich wieków średnich“.

Można podzielić ten długi okres na cztery odrębne
epoki. Pierwszą była epoka wielkich wojen domowych.

W XII wieku klasy wojskowe, zyskawszy nie-
zależność od dworu w Kioto utworzyły dwie konfe-
deracje, pod hegemonją rodzin krwi królewskiej Taj-
rasów i Minamotosów. Wzajemna ich walka jest je-
dnym z najpopularniejszych epizodów historii japoń-
skiej: malarze czerpią z niej tematy do obrazów,
powieściopisarze do romansów. W szkołach nauczy-
ciele historii największy kład nacisk na szczegółowy
wojny Tajrasów i Miemotosów. Jak o królu Arturze
i Karolu Wielkim, tak i o bohaterach tej wojny u-
tworzył się cały cykl legend, powszechniej znany niż
rzeczywista historia. Ale w tych czasach prawdziwie
epicznych, legenda lepiej niż historia uwypukla pewne
właściwości Japończyków, których się nie znajduje
w innych ludów Azji wschodniej wyjąwszy chyba
Arjów w Hindustanie: odwaga, zamiłowanie w przy-
godach, charakter rycerski, kult honoru, poświęcenie
dla feudalnego wodza i dla towarzyszy broni, a wre-
ście szacunek dla kobiet, które zresztą także umieją
walczyć i umierać.

Kupujcie tylko u Chrześcian!

Listy z podróży.

XIV. *Sinai*. Nie skończyłem opisu góry, która mnie tu sprowadziła; w geografii i w ustach Beduinów nazywa się górą Mojżesza, a wznosi się na 2244 stóp; płaszczyna górską, do której dzisiaj doszedłem, w Piśmie św. zwana Horeb, jest o 150 metrów niżej. Doczekałem się tutaj Anglików; Niemiec tylko pozostał się w bibliotece klasztornej, w nadziei, że zostanie nowym Tischendorfem. Jedno z najważniejszych odkryć bibliotecznych miało tu miejsce w r. 1844. Zwiedzając bibliotekę, spostrzegł Tischendorf czorny kosz, pełen starych pergaminów; bibliotekarz mu powiada, że 2 podobne kosze starych na wół zniszczonych rękopisów, zostały już do ognia wrzucone. Zbliżywszy się do kosza, znalazł w nim części Biblii greckiej nader starożytnej; radość jego nie ukrywana, przeszła mu do nabycia wszystkiego i zaledwie jedną trzecią część mu sprzedano, którą podarował do biblioteki Uniwersytetu lipskiego. Przybył po raz drugi, aby odszukać resztę tego rękopisu z r. 400, lecz napróżno; udał się więc po protekcję do cesarza Aleksandra II i w roku 1859, przybył po raz trzeci, przyjmowany z wielkimi honorami przez Bazylianów, którzy cara uważają za swego protektora, lecz szukając napróżno, polecił już Beduinom, żeby przygotowali wszystko do powrotu; po przechadze z klasztornym ekonomem, tenże zaprosił go do swojej celi na poczęstunek i powiada: ja także mam Biblię 70-cin tłumaczy. Przynosi mu ogromną paczkę, zawiniętą w czerwone płótno, w której znajdowała się reszta znalezionych w koszu przed 15 laty rękopisów; cały Nowy Testament i list Barnaby, którego oryginału greckiego napróżno szukano przez 2 wieki. Tym sposobem można było wydać *fascimile*, sławnego „Codex Sinaiticus”.

Lecz wróćmy się jeszcze na górę. Angliki przynieśli ze sobą najdokładniejsze plany Horebn, gdzie Mojżesz dwa razy pościł przez dni 40 i skąd był wezwany jeszcze wyżej, aby otrzymać przykazania.

Angliki znają doskonale Pismo święte, które w każdej niedzielę czytają i czasu na to nie żądają. Przekonywam się o słuszności uwag Taine'a w dziele o Anglii, że tam nauki wiary nie odbierają; przytaczam to zdanie, Anglik mi na to: a wiesz pan dlaczego?

— W niedzielę się modlą, przepędzają ten dzień w rodzinie, czytają Pismo święte.

Angl.: Lecz my nietylko staramy się o zachowanie III-go przykazania, które na stałym lądzie Europy tak jest poniewierane, lecz uważamy, że istota religii polega na zachowaniu całego dekalogu; czemuż jest religja bez niego? Taine w rozdziale o Oxfordzie i Cambride mówi, że młodzież zachowuje

tam dobre obyczaje. U nas nie powtarzają jak we Francji tej bezbożnej niedorzeczności: „trzeba żeby młodzież wyszumiała”. Młodzież nasza nadmiar sił swoich wydaje w grach atletycznych i dla tego tyle jest u nas starców, którzy przeszli 80 lat życia, zachowują całą czerstwość i energję męską.

— Francuzi z wyjątkiem tych, którzy już się nawrócili, szukają dopiero etyki i mają w tym celu stowarzyszenia najznakomitszych mężów stanu i uczonych.

Angl.: Ciekawym czy coś znajdują?

— Le Play szukał przez 50 lat metodą prawdziwie doświadczaną, bo w bliskich stosunkach przedstawiał z robotnikami Francji i innych krajów, studiował i wyższe warstwy, jak również narody żyjące jeszcze w stanie patryarchalnym, wertował dzieje starożytne i nowożytne.

Angl.: Zapewne i filozofję a przynajmniej filozofję moralną, która tak wysoko się wznosiła za Sokratesa, Platona.

— Bynajmniej. Le Play skończył politechnikę i od razu poszedł do fabryk; filozofję nie zajmował się wcale; za czasów jego młodości była ona na bezdrożach panteizmu, zajmował się tylko człowiekiem jaki obecnie jest i jaki według historii znany nam jest w przeszłości.

Angl.: Jaki jest tytuł dzieła, w którym opowiada o swoich poszukiwaniach?

— „La Constitution de l'humanité. Exposé des principes et des contumes, qui créent la prospérité et la souffrance des nations”.

Angl.: Już tytuł mówi wiele i zapewne przekonał się, że sam chleb jeszcze nie wystarcza dla ludzi, chociaż wystarcza dla zwierząt?

— Tak jest, gdyby mi przyszło wybierać jakie dzieło XIX-go wieku, któreby było najgodniejsze, by tu na Sinai było złożone, wybrałbym tę małą książkę Le Play o 300 stronach.

Angl.: Większej pochwały oddać mn pan nie mógł, ale nie pojmuję, jakim sposobem mógł się obejść bez filozofji?

— Słowa tego nie nżywa wcale, ale niemniej jest tam prawdziwa psychologia doświadczalna. Spostrzega, że kiedy zwierzę nigdy nie jest sprawcą swego nieszczęścia, człowiek potrafi to uczynić i wybiera między złem a dobrem, a zatem ma wolną wolę. Od najdawniejszych czasów ludzie posiadali naukę moralną, która mogła ich uszczęśliwić i stąd we wszystkich częściach świata i dzisiaj jeszcze są ludy patryarchalne, którym znana jest nauka szczęścia moralnego.

Angl.: Do nich należą i Beduini, otaczający górę Sinai, których szlachetna postać świadczy, że są szczęśliwi. Uczciwość ich jest nadzwyczajna. Major Macdonald postawił tu w Mogarah dom, w którym

mieszkał; przez 20 lat go nie było i w domu bez stróża nie nie zginęło, a wczoraj przecie widzieliśmy na drodze plaszczy z torbą pełną, a nasz Muza (Mojżesz) powiedział, że wszyscy tak robią, a wracając nazajutrz, lub trzeciego dnia, zastają rzeczy nie- tknięte.

(C. d. n.) Ks. Jan Siemieński.

Z KRAJU.

Bochnia, 20 marca.

Nie mamy szczęścia. — Pan starosta. — Rada gminna. — Mieszkania.

Dawno nie pisałem, bo i o czym pisać z tej Bochni, nigdzie ruchu, nigdzie postępu naprzód, a do tego jeśli się wytknie publicznie jakiś błąd, to zaraz ambicje prywatne się odezwą i obrony wiele. Trzeba jednak te ambicje odłożyć na bok, zwłaszcza tam, gdzie chodzi o sprawę publiczną, dobro ogółu, boć przecie tylko przez wytknięcie i usunięcie błędów można posunąć się naprzód i sprawie pomódz.

Pomijam już tak ważną rzecz, że Bochnia nie ma do posłów swoich szczęścia, bo ani Dr Hoszard, jako poseł sejmowy, ani też p. Rutowski lub Winkowski, jako posłowie do Rady państwa, nie raczą się pokazać na naszym horyzoncie, a możeby było wiele spraw doniesłych, o których chcielibyśmy z nimi pomówić. Ale bo też i dziwna pretensja, aby ci panowie mieli się zetknąć ze swymi wyborcami! czyż to nie wystarczy, jak taki p. poseł zjawi się przed wyborami, nściśnie serdecznie dłoń tego, owego, zjedzie dobry obiadek z kimś wybitniejszym — i pozwoli się wybrać. Raz na taką interpelację moją jeden z wybitniejszych obywateli powie: „oni przecie pracują dla całego powiatu” — na tę odpowiedź możemy się zgodzić, ale choćby i tak było, to prócz zastępywania potrzeb powiatu, są rzeczy także ogólne, które wartoby omówić, a tylko przez wymianę myśli dochodzi się do wyjaśnienia sprawy, bo im więcej głów, tem więcej zdań i myśli. A zatem możemy mieć nakłonienie pp. posłów do przybycia do nas, my będziemy dla nich bardzo uprzejmi, a oni może zechcą urządzić jaki sejmik relacyjny.

Teraz podniosę jedną sprawę, może drobną na pozór, a przecież znaczącą, tylko z góry proszę, aby mnie nie posądzono, że chcę poniżyć jakąkolwiek władzę. O naszym staroście p. Kerakjarcie nie wiele można powiedzieć, bo jest to może jeszcze jedyny za- bytek starosty — biurokraty w całej Galicji. Stąd pochodzi, że poza biurem mało się go widzi — chyba na przechadze za miastem, lub podczas wyborów. Jest wzorowym urzędnikiem, „kawalki” referuje i pracuje z wyteżeniem po całych dniach, a jednak przykro

Muszkietierowie Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY

osnuty na tle pierwszej połowy XVIII-go wieku (225)

przez

Michała Synoradzkiego.

(Ciąg dalszy).

— A! a! — wycedził drwiąco. — Cóż to za sprzymierzeńcy? Bardzom onych ciekawy...

— Czyste sumienie, krzywda doznana i Bóg! — rzekła uroczysto Walentynka.

Roześmiał się Czarban i ręce zatarł.

— Sprzymierzeńcy zaiste potężni w teorii, bogini moja, ale w życiu zawsze lepiej wierzyć w zasadę: *qui vent la fin, vent les moyens*. To na naszym łez padole sprzymierzeniec najpewniejszy...

— Porzuc waćpan świągot cudzoziemski: rozumiem go, lecz nie rada słyszę. Polką jestem, język ojczysty mi najmilszy. Jeno dla cudzoziemca godzi się, przez uprzejmość, cudzoziemskiego używać języka... Waćpan nie wiem do jakiej nacji należysz, ale z nim pragnęłabym nie rozmawiać żadnym językiem i nigdy.

— Grasz rolę Hippolity, królowo, lecz pomnij, że ta sławy rozgłosnej władczyni Amazonek, mimo że posiadała pas, dzieło Hefajstoua, zginęła z rąk Heraklesa.

— Herakles był bohaterem, do czynów nieśmiertelnych powołanym, a waćpan jesteś marnym człowieczkiem, zdolnym jedynie do pełnienia nikczemności...

Sama oporność podstolanki drażniła Czarbana, a obelga, wprost w oczy, bez ogródek rzucona, oliwy do ognia dołata i przyspieszyła wybuch namiętności. Usłyszawszy ją, zmarszczył czoło, spojrział na przeciwniczkę ponuro i syknął, już nie licząc się ze słowami:

— Dosyć tego, mościa panno! Zapłonęłam

dla ciebie afektem tak wielkim, że omal mi piersi nie rozsada. postanowiłem nie szczędzić wszelkich poświęceń, ofiarować ci, w zamian za powolność, najkorniejsze służby, cały majątek, całego siebie... pragnęłam u nóg twoich leżeć jak pies, być na każde skinienie gotowym, każdy rozkaz, zachcenie każde w lot spełniać... Mniemałem, że to zrozumiesz, że to ocenisz... Nie! Ty nogami ofiary mojej, afekt mój depcesz, grozisz mi, uragasz, obelgi w twarz ciskasz... Kamienne w tobie serce dla mnie, lodowate — lecz stopnieje ono w moich uściskach, bo musisz być moją! muszę cię posiadać! Pakta odrzucone, zatem wojna między nami piękna Walentynko, przekonasz się, że mimo twoich potężnych sprzymierzeńców, skończy się ona, rychlej, niż myślisz, twojem upokorzeniem... W moje objęcia, słodka panno!

Wyciągnąwszy ręce, rzucił się ku niej — a oczy mu płonęły, jak u głodnego wilka, twarz pałała, na wargach ukazała się piana.

— Ani kroku, bo zginiesz, kotrze, w łeb ci palnę, jak psu wścieklemu! — zawołała donośnie Walentynka, wydobywając kruciczkę i miesiąc w napastnika. — Bądź pewien, że nie zawaham się i nie chybię, a gdyby się i to zdarzyło, w odwodzie mam żelazo, którym ci serce nikczemne przesyję.

Stojąc w postawie groźnej, z brwią zmarszczoną, uzbrojona w kruciczkę i sztylet, gotowa do strzału i ciosu, wyglądała imponująco. Otaczał ją jakiś majestat, powab uroczysty, pełen świetnych blasków.

Cofnął się Czarban, a zatrzymawszy opodal, dyszał ciężko, ze zdumieniem przypatrując się przeciwnicze. Widok bronii podzielał na niego, jak konew zimnej wody. Tak doraźny argument, którego ani się spodziewał, ani przewidział, do tego stopnia go stropił, że słowa przemówić nie mógł.

— Widzisz waćpan — odezwała się po chwili podstolanka — że nic ci innego nie pozostaje, jak kapitulować. Polką jestem, a każda z Polek czci swojej obronić potrafi, bodajby kosztem życia własnego. Oddal się zatem i pod rozwałę weź.

czy nie lepiej od roszczeń i spodziewań odstąpić dobrowolnie. Żadna siła, żaden podstęp, najświetniejsze obietnice nie skłonią mię do stania się powolną bezecnym twoim zachuciom. Oddal się niedźniku, bo wstrętem mię przejmujesz. Bogu dziękuj, że ci dziś darowała życie. Uznaj to i z więzienia mię wypuść...

Czarban milczał. Z czoła pot kroplisty ocierając, w głowę zachodził, skąd podstolanka broń zdobyła. Wreszcie po chwili uśmiechnął się zjadliwie, z przymusem, i rzekł:

— Powinszować determinacji! Powinszować! Gratuluję najszczerzej... Masz, bogini moja, pozór niewinnego anioła, a szatan w tobie siedzi. Srodze ten odpokutuje, kto ci bronii dostarczył. Na wszystkie piekła przysięgam! że zda mi z tego rachunek ten twój skryty przyjaciel... Co zaś dotyczy kapitulacji... o słodka panno Walentyno... zobaczymy, komu ona przypadnie. Ja o niej ani myślę. Nietylko za wygraną nie daję, lecz spodziewam się, co mówię! pewien jestem stanowczo zwycięstwa. Czas to pokaże, bo umiem być cierpliwym, królowo moja.

— Co waćpan zamierzasz przedsięwziąć?

— Moja to rzecz, mościa panno — odparł nie przestając uśmiechać się szatańsko. — Strony wojujące przecież nie mają zwyczaju zwierzać się wzajem z zamysłów. Dzisiaj przynaję, zwyciężyłaś, ale nie tryumfuj przed czasem.

— Podły! Podły! Podły! — zawołała Walentynka, obrzucając go spojrzaniem niewypowiedzianej wzdargy.

— Z takich ustek nawet obelga jest miła... Nie odstępysz mnie, o Wenero moja, niczem. Afekt mój jest wyższy po nad wszystko, co mnie od ciebie spotkać może. Radzisz mi pod rozwałę wziąć, zali nie lepiej na żądania twoje przystać? Słodka panno Walentyno! popelnilbym absurdum nie do darowania. Wręcz ci odpowiadam nigdy! Do tysiąca piorunów! ja posiadać cię muszę... Twoje wdzięki, twoja krasa, twoja młodość muszą do mnie należeć. Prędzej czy później się to stanie, bom, jak już nadmienilem, bardzo, cierpliwym...

się robi na sercu, gdy się słyszy o innych pp. starostach jak czynny udział biorą w życiu publicznym, boć przecież i Bochnia ma pod tym względem pewne doświadczenie z czasów poprzednika cbecknego p. starosty p. Kleberga.

Oto jeden szczegół charakterystyczny z dziejów rządów, p. Kerekjarty. Pomiedzy odznaczeniami jubileuszowymi i Bochni nie pominął cesarz, ale nikty nie uwierzył, że tych odznaczeń było tylko dwa i jedno dostał p. Rożański, który jest dyrektorem szkoły wydziałowej męskiej, a zarazem swą trudną i znużającą pracą założył suszarnię owoców, która zyskała europejską sławę, chociaż my najbliżsi nie wiemy o tem, bo nam lepiej smakuje to, co cudze. Naturalnie że takie odznaczenie człowieka pracy bardzo nas ucieszyło i wszyscy przypuszczali, że ta uroczystość odbędzie się w taki sposób, jak gdzieindziej. Tymczasem p. starosta zawezwał p. Rożańskiego do starostwa i jakby w sekrecie dał mu tę odznakę.

Inteligencja bocheńska — zwykle śpiąca — tym razem zaoponowała i pragnąc taką uroczystość podnieść, a zarazem spełnić życzenie monarchy t. j. uczcić zasługi tego męża, urządziła wspaniałą wieczerę składkową. Swemi przemówieniami starano się dopełnić to, o czem p. starosta zapominał, a może nie chciał, bo lubi spokojne życie i gardzi wszelkimi publicznymi występami.

Radbym dziś wam jeszcze coś napisać o Radzie miejskiej. Jakżeż ona różna od krakowskiej, bo my mamy burmistrzem dra Maissa, który jest bardzo energicznym i radby jak najwięcej zrobić dla miasta, ale na nieszczęście jest i druga połowa tej Rady złożona z ludzi bardzo ociężałych i konserwatystów więcej niż skrajnych — lecz nie w politycznym rozumieniu. Z tego powodu jest ciągły spór pomiędzy Radą a burmistrzem i gdy on rwie się naprzód, nawet dobrowolnie jeździł to do Lwowa, to do Wiednia, aby cokolwiek uzyskać dla Bochni, to Rada gnunna jest tym dowieść u podeszew nurka, aby go ściągnąć na dno morskie, tylko tu na tem dnie bocheńskim nie ma żadnych cennych skarbów. W tem leży przyczyna, że Bochnia nie robi żadnych postępów, ale wygląda z małemi wyjątkami jak przed pięćdziesięciu laty, bo domki się wałają i trudno znaleźć mieszkanie. Śmiało się też tu z tej obietnicy, jaką robił wiceprezydent Dyrekcji skarbu p. Korytowski, iż będzie bijkotował właścicieli realności, jeśli będą fałszywie fasjonować czynsze, bo tu taki brak mieszkań, iż cena ich od paru lat się podwoiła, a każdy zadowolony, jeśli ma dach nad głową i całe szczęście, jeśli przez drewniane ściany wiatr nie dmucha. Jeśli się zaś znajdzie gdzie lepsze mieszkanie, to nawet jeden Cragiego podkupuje, byle wynaleść sobie lepszy przytułek, i błogosławi właściciela, że nie grozi mu rozbi-

cie namiotu na Rynku lub gdzie za miastem. Byłoby więc wskazaniem, aby kapitaliści udali się do Bochni i rozpoczęli budowę porządných domów, bo by się to opłacało, zwłaszcza, że dzięki zapobiegliwości dzisiejszego burmistrza, ma być założony wodociąg, bo brak wody dotkliwie daje się uczuć.

ZE ŚWIATA.

Nowy Jork 20 marca.

Lokomotywa do bieguna. — Pomysłowy dyrektor teatru. — Międzynarodowa konferencja sanitarna.

Pragnienie dotarcia do którego z biegunów ziemi, zaczyna coraz gwałtowniej trawić umysły i fantazję, męczących się ustawicznie genialnych wynalazców dziesiętnastego stulecia. Wobec olbrzymiego postępu, jaki na drodze do urzeczywistnienia tej przecież w gruncie rzeczy tak zuchwałej, omal że nie szalanej idei, w ostatnich dziesiątkach lat zaznaczyć się daje: nawet najseptyczniej usposobieni przyznają nunszą, że jednak kto wie, czy już najbliższa przyszłość nie przyniesie nam rozwiązania tylu ciekawych zagadnień, których tajemnica kryje się z chwilą, kiedy wreszcie ktoś z mieszkańców ziemi dostanie się na jeden z biegunów.

Wiadomo, że przesadzano się w pomysłach byle wynaleść jaki sposób nowy, genialny, a któryby wreszcie dał niezawodną gwarancję pomyślnych rezultatów. Nie oszczędzono nawet poświęcenia i życia na tak niepewne przedsięwzięcia jak ostatnie wyprawy balonem do bieguna północnego, jak podróż Nansena i innych śmiałych podróżników do podbiegunowych krajów. Choć wszystkie usiłowania właściwego nie dopięły celu, energia i zapał nie ustają bynajmniej, owszem, coraz to nowi ludzie zrywają się do czynu.

W Kalifornji, jak doniosły dzienniki, wypłynęła nowa idea. Bogaty pewien przemysłowiec poświęca całe swoje mienie na zbudowanie specjalnego pociągu, którym zamierza wybrać się wprost do bieguna po lodach z ostatnich wybrzeży lądu stałego na północnym morzu polarnym. Lokomotywa pociągu tego zaopatrzona jest w koło zębate oryginalnej konstrukcji, pozwalające jej z wielką szybkością odbywać znaczne przestrzenie po lodzie. Prząd jej zbudowany jest w kształcie żelaznego dzioba, a podobna konstrukcja zapewnia jej, zdaniem wynalazcy, niezwykłą wytrzymałość i siłę do łamania wszelkich przeszkód po drodze. Maszyna posiada nadto trzy cylindry i porusza się nie zapomocą parą lecz gazem, i zdoła ciągnąć sześć wielkich wozów z ładunkiem 4000 kg. Zapewne byłby to najwygodniejszy sposób podróżowania po m. r. u. polarnym. Nasuwa się jednak, zdaje się zupełnie usprawiedliwione pytanie, czy pomysł sam

już zresztą bardzo pachnący humbugiem, nie jest tylko zwyczajną dziennikarską kaczką? — *Videremo!*

Dyrektor jednego z tutajszych teatrów doskonale poradził sobie z okropną plagą teatralną, która przedewszystkiem męskiemu audytorjum daje się we znaki. Pomysłowy ów manager wynalazł lekarstwo na kapelusze dam. Podzielił on sałę na dwie równe części, prawa strona została zarezerwowana wyłącznie dla pań, lewa zaś dla panów. Po raz pierwszy od bardzo dawna mężczyźni widzieli dobrze scenę i opuścili teatr wielce zadowoleni z tego powodu i bez bólu w karku od ciągłego przeginania się to w prawo, to w lewo, stosownie do ewolucji pióropuszków, wież i rusztek zdobiących piękne główki pań. Na damskiej polowie sały początkowo panowała głęboko tłumiona irytacja, potem przyszła kolej na wzajemnie wymieniane docinki, a następnie odpowiedzi, złośliwe uwagi, aż wreszcie doszło do otwartych kłótni.

Na trzecim przedstawieniu prawa strona parteru robił wrażenie istnego pola walki. Damy roznamietnione przezywały się wzajemnie, zagrzewane do boju ironicznymi spojrzeniami i okrzykami mężczyźni. Po czwartym spektaklu nastąpiła kapitulacja. Nauzone świetnem doświadczeniem panie zgłosiły się z prośbą do dyrektora teatru, aby im wolno było po dawnemu siadać przy męzach i braciach, a wzamian zobowiązały się zdejmować kapelusze. Manager przyjął warunki pokoju, a może tylko zawieszenie broni. Obecnie wszyscy są zadowoleni.

W dniu 1-go lipca r. b. otwarta zostanie między narodowa konferencja sanitarna rządów: Brazyliji, Urugwaju i rzezypospolitej argentyńskiej. Zaproszenia na konferencję otrzymują również rządy tych państw europejskich, których najwięcej emigrantów przyjeżdża do Ameryki południowej. Inne państwa mogą także przez reprezentantów swoich wziąć w konferencji tej udział. Ma ona na celu zrehabilitowanie przepisów ochrony od chorób, które mogłyby za pośrednictwem emigrantów, przybywających tu rokrocznie w znacznej liczbie, przedostać się przez ocean z Europy do Ameryki.

Konkursy rozpisują: Wydział krajowy na posadę instruktora do robót praktycznych w niższej szkole rolniczej w Dublanach z płacą 600 zlr. i pomieszkaniem. Termin do 5 b. m. — Rady szkolne okręgowe w Bohoroczach, Grybowie, Nadwórnie, Sniatynie, Kołomyi i Limanowej na kilkadziesiąt posad nauczycielskich z terminem do 5 kwietnia.

Konkursy rozpisują: Sąd wyższy krajowy w Krakowie na posady kancelistów w XI randze przy sądzie krajowym w Krakowie, obwodowym w Wadowicach i powiatowym w Wieliczce. Termin do 8 kwietnia.

Za radę zaś i ty, królowo moja, radę ode mnie przyjmij: pod rozwagę weź, zali nie lepiej bezpożytecznego oporu zaniechać? O, bo na wszystkie piekła! jeżeli szalony, to nie do tego stopnia przecież, żeby przygotowywać sobie czarne rozkoszy, pozbywać się jej bez pokosztowania... Tyle na dziś, słodka panno Walentyno. Odchodzę, ale nie czując się zrażonym, ani też zwyciężonym. Do miłego widzenia. Mam wszelką nadzieję, że wkrótce w innej znajdować się będziemy konfidencji.

Sklonił się głęboko i wyszedł przez drzwi skryte, klombem jaśminów osłonione.

Zostawszy panią plaću, Walentynka odepchnęła swobodniej. Pierwsze natarcie nieprzyjaciela odparła skutecznie i — dziwna rzecz! — przejście to nie wyczerpało jej, ani przygnębiło. Nie słychana bezczelność Czarbana oddziaływała na nią podniecająco, oburzyła ją do najwyższego stopnia, wstrętem nieograniczonym i wzgardą przejęła, lecz nie doprowadziła do zwątpienia, do upadku ducha. Spokojną być nie mogła, dopóki się w jego rękach znajduje, ale ufała, że da sobie z nim radę, że potrafi do ostatka stawić mu czoła, słowem — że przegoda skończy się dla niej szczęśliwie. Miała przecież sprzymierzeńców. Wprawdzie z początku nie dowierzała Rupejkowej, ale ta tyle złożyła dowodów szczerego dla niej społecznia, że nabrała do niej przekonania.

Groźby Czarbana wydały się jej płonnemi; słuchając ich, na razie zadrżała, przestrach ją owionął, lecz po rozważeniu, przyszła do wniosku, że są to czcze przechwałki, wymierzone na osłabienie jej.

— Podły! Podły! Podły! — szepnęła raz wtóry, gdy Czarban komnatę opuścił. — I Bóg pozwała istnieć na świecie nędznikom, którzy w Niego nie wierzą, bluźnią Mu, urągają, spokój bliźnim mącą, serca ich krwawią, najświętsze znieważają uczucia? Doprawdy, trudno zrozumieć dlaczego tak się dzieje...

Dziwiło się niedoświadczone dziewczę takim porządkowi rzeczy świata, boć młoda dziewczeczka dotychczas wszystko jeno w barwach

tęczowych i blaskach słonecznych widziała, bo rosła wśród serdecznego ciepła, wśród grona ludzi godnych, miłujących ją i usuwających od niej wszystko, co zatroskać ją i chmurę na czoło jej sprowadzić mogło. Nie znała goryczy, nie dotykała się złego. Słyszała, że na ludzi spadają ciosy bolesne, że obok dobrych i sprawiedliwych, nikczemni i przewrotni żyją, ale nie przypuszczała, że inaczej być nie może, że to życie ludzkie jest walką złego z dobrem, że bez zaznania trosk, bólów i zawodów, człowiek nie byłby zdolnym ocenić szczęścia, jak nie można ocenić wartości owoców pracy, nie przyczyniwszy się do ich hodowli.

Więc dotknąwszy się ręką własną ościstej rzeczywistości, dziwiła się, a nawet przychodziło jej na myśl, że Opatrzność jest niesprawiedliwa. Z tego maleńkiego ziarna sceptyzmu wybujałyby pewnie chwast zwątpienia, który opłatałby jej umysł, goryczą napełnił, siły odebrał i zlamal, rzucając na pastwę nędznika, gdyby nie zapobiegła temu głęboka, szczerza, z mlekiem matki wyssana, a następnie umiejętnie przez wychowanie w serce zaszczepiona wiara. Ona to w samym zarodzie zło stłumiła, napełniła ją ufnością i odwagą, przedstawiła jej przegodę fatalną, jako próbę zesłaną przez Opatrzność, którą trzeba i można przetrwać mężnie, bez poddawania się rozpacz, bez opuszczania rąk. Tak wyrozumiawszy położenie swoje, ofiarowała strapienia Bogu i z pokorą dobrej chrześcijanki, w modlitwie, Jego opiece się polecała.

Czarban zaś formalnie wściekał się ze złości. Nie spodziewał się, żeby go spotkać mogło to, co spotkało. Zdumiała go taka stanowczość, taka energia, tyle pewności siebie w dziewczęciu, dla którego maj życia ledwie się roztwierał. Ochłonnawszy nieco, sam sobie winę porażki przypisał. Miał zamiar rzeczy posuwać z wolna, krok za krokiem, z wszelką ostrożnością grunt przygotować do przyszłych rozkoszy, a tymczasem dał się porwać i unieść namiętności.

— Trzeba było nie zwracać uwagi na dasy, pogróżki, nawet na obelgi — mówił do siebie; —

łagodnością, pieśczością, słowem jedwabnem działając, dobiegłbym celu bez awantur. Ba! szatan nie śpi, skusił, wzburzył i przechołowałem... Miljon milionów piorunów! A teraz co? Wypowiedziałem jej wojnę, lecz kaduk wie, jak ją poprowadzić? To istotnie jakaś amazonka... Nie żartowała — jestem pewien, że palnęłaby mi w łeb lub przewierciła szyję. Tak zapowiedziała... I skąd u niej owa armatna się znalazła? Po Warszawie nie chodziłaby z kruciami i sztyletami, tu zatem dopiero się uzbroiła... Do pioruna! czyżby to była sprawka Rupejkowej? Hm... baba na to wygląda, ale skądby wyrzebała te piekielne narzędzia? Stary złób musi mi to spenetrować... W każdym razie, trzeba jejmościance te cacka odebrać, bo inaczej...

Nagle przyszło mu do głowy, że może lepiej do pierwotnie zamierzonej taktyki powrócić.

— Przypuśćmy, że rozpocznę kroki wojenne i że ostatecznie dobiegnę mety — cóż zyskam? Ulegnie mi, ale jeszcze więcej nienawidzić będzie, a ja przecież ją kocham, do stu tysięcy szatanów! czuję to. Żadna do tego stopnia mą nie zawładnęła... Uwielbiam jej wdzięki, pożądam ich, ale także pożądam jej pieśczości, jej uścisku, jej tkliwego słowa... Działając przymusem, posiadając jej ciało — ale serce zamknę mi na zawsze... I zawsze będę musiał czytać w jej oczach wstręt, pogardę, nigdy mi nie rzuci lubego wyrazu... A przytem wciąż o tem tylko będzie myślała, jakby się odemnie uwolniła. Położenie zaiste nie do zazdrości, czysta tortura! Nie ma co... muszę chyba skwitować z wojny, w pokorę uderzyć i do głaskania się wziąć... Potrwać to może długo, ale przecież *gutta cavat lapidem*, więc i moje gruchanie muszą zrobić swoje... Tylko, że wystąpiwszy z góry tak wojowniczo, trudno będzie do odwrotu się zabrać. Na honor spisałem się jak pierwszy lepszy głupiec... Wprawdzie nie mam krwi rybiej, postponowała mnie straszliwie, ale — nie bez racji.

Potem znów inna myśl go uderzyła.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków, 4 kwietnia.

Kalendarz kościelny. Dziś wtorek, Izidora, biskupa, wyznawcy; jutro Wincentego Ferarjusza; pojutrze Celestyna, Papieża.

Kalendarz myśliwski. W kwietniu wolno polować na: cietrzewie, dropie, guszce, kozły, pardwy, ptactwo błotne i wodne.

Przez cały rok nie wolno polować na: łanie, sarny samice i cielęta, spiczaki, samice cietrzewi i guszców.

Kalendarz rybacki. W kwietniu ochraniać należy: bolenia, lipienia, głowacice, świnkę, wyrozuba, czopa i sandacza, oraz raka samice.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut 15, zachód przypada o godzinie 6 minut 12, długość dnia godzin 12 minut 57.

Stan powietrza. Dnia 4-go kwietnia o godzinie 7 rano barometr 745,6, termometr + 2,5 C, wilgotność 88%, wiatr zachodni. Zachmurzenie 10.

Juljuszowi Słowackiemu.

I oddała cię ziemi — popiołem
Garstka druhów w ów dzień przed pół wiekiem
Byś sam leżał ze sławy aniołem,
Sam, daleki, w tem mieście dalekiem.
Lecz choć proch twój pozostał tam dumny,
Anioł sławy twej dawno wstał z trumny.

Jak ogromne z za morza okręty,
Do tych „chleba zjadaczy“ powrócił:
Jak duch mocny, na skrzydłach rozpięty,
Obiął dusze — bo pieśń twoją nucił,
I z twej pieśni miał wieniec u głowy,
Tak ognisty, złocisty, tęczywy...

Jeśli miłość gdzieś * zbiera i płynie,
Jak kaskada szumiąca i czysta,
Jeśli gdzieś w przypomnienia godzinie
Do kochanki zatęskni lutnista,
Twoich westchnień brzmi szept pelen czarny
Z po nad wody błękitnej Aaru.

Jeśli z bólu gdzieś serce zawyje
Pod straszniemi Allacha ciosami,
I zbieleją nagle włosy czyje,
Jako ojca nad dzieci trnami —
Jeśli wstyd wnętrzościami zatarga,
To twój jęk i szyderstwo i skarga.

Płyną fale, hej! płyną do morza,
Jasne Gopła zwierciadło się mieni,
Czy z mgły nocnej wyłania się zorza,
Czy dzień kona w zachodu czerwień —
Wszędzie sieją harfy twojej struny
Srebrne sny i ciskają pioruny.

Nie ma głazu i nie ma kamienia,
Gdziebyś pieśnią, jak w pierś, nie uderzył;
Ani głębi takiej, ani cienia,
Których tęcza swych dum byś nie zmierzył.
Kędy spojrzeć — rośną brylantową
Myśl twa błyska i lśni twoje słowo.

I oddała cię ziemi — popiołem
Garstka druhów w ów dzień przed pół wiekiem,
Byś sam leżał ze sławy aniołem,
Sam, daleki, w tem mieście dalekiem...

Ignacy Baliński.

Pięćdziesiąta rocznica zgonu Słowackiego.

W dniu wczorajszym, w poniedziałek świąteczny przypadała pięćdziesiąta rocznica zgonu Juliusza Słowackiego. Autor „Lilli Wenedy“, „Beniowskiego“ i „Króla-Ducha“ zgasł na suchoty we wtorek dnia 3-go kwietnia 1849 r. o godzinie 4-tej popołudniu, w pogodny dzień wiosenny, na piątym piętrze przy ulicy de Pontien w Paryżu pod nrem 34. Tego samego dnia w południe dysponował Słowackiego na śmierć ks. Praniewicz; poeta o własnych siłach ukląkł na posłaniu i przyjął ŚŚ. Sakramenty, modląc się przytem gorąco. Pojednany z Bogiem, z promieniejącym obliczem mówił z cicha do Felińskiego, późniejszego Arcybiskupa i do francuza Pettiniand: „Niech będą dzięki Stwórcy, że pozwolił mi przed zgonem przyjąć ŚŚ. Sakramenty; często myślałem o tem, czy też tej łaski dostąpię“. Jako były towiańczyk, nie był Słowacki pewnym, czy mu kościół ostatniej pociechy nie odmówi. Przed samem skonaniem otrzymał Słowacki list ze Lwowa od matki z pożegnaniem i błogosławieństwem. „Jak Bóg dobry — rzekł poeta — że mi przed zgonem daje jeszcze i tę wielką pociechę“. Potem z natchnieniem mówił o nieśmiertelności duszy i Bożej sprawiedliwości. W końcu Felińskiemu dawał wskazówki jak ma z bruljonu przepisywać rapsod „Króla-Ducha“: przerwał jednak i z usmie-

chem rzekł: „At! wszystko to głupstwo!“ Poprosił wreszcie, aby go ułożono w wygodniejszej pozycji, „bo może w niej go śmierć zastanie“. Utkwił następnie w zegarek oczy, zachodzące coraz bardziej mgłą; rżęjący oddech słabł coraz bardziej, wreszcie z naderzeniem godziny czwartej zgasł wielki duch genialnego poety. Szczęśliwie grono osób odprowadziło we czwartek drewnianą trumnę na cmentarz Montmartre, gdzie do dziś dnia leżą prochy poety, które dopiero teraz z inicjatywą spadkobiercy lutni, Kazimierza Tetmajera, a staraniem młodzieży, przewiezione być mają niebawem na polską ziemię. Powyżej drukujemy za *Kurjerem codziennym* piękny wiersz sędziwego Ignacego Balińskiego, autora „Farysa“, napisany z powodu wczorajszej pamiątki.

Arcyksiąże Ferdynand Leopold przejechał dziś rano przez Kraków z Wiednia do Przemyśla.

Z dni świątecznych. W sobotę po południu odbywała się wielka pielgrzymka ludu krakowskiego po grobach Pańskich. Najwięcej nawiedzane były te kościoły, których Groby wymieniliśmy w sobotnim numerze *Głosu Narodu*. Kościół św. Krzyża podobno dawno nie pamięta takiego napływu pielgrzymującej publiczności krakowskiej. Tłumy gromadziły się w pięknym kościółku, aby widzieć grób Zbawiciela, urządzony staraniem i nietylko bezinteresowną pracą, ale i ofiarą maszynistów teatru miejskiego. Nie braki też i współudziału artystów teatru, którzy swoimi kosztem dostarczyli znacznej ilości kwiatów żywych. Z pomiędzy urządzających grób, na szczególną wzmiankę zasługuje p. Malicki, manipulant oświetlenia elektrycznego, a to właśnie za wprowadzenie i urządzenie nader efektownego światła, które przyczyniło się dużo do podniesienia oroku jednego z najpiękniejszych tegorocznych Grobów Pańskich w Krakowie.

Rezurekcja celebrowana przez Najprzewielebniejszego księcia biskupa krakowskiego ks. Puzyńskiego, w asystencji całej kapituły i nader licznego kleru, oraz kilku tysięcy pobożnej publiczności wszystkich stanów, odbyła się z imponującą wspaniałością w kościele Marjackim. Ogromna świątynia pomieścić nie mogła olbrzymich tłumów publiczności. Ponieważ wieczór był mimo chłodnego wiatru pogodny, procesja wyszła z kościoła i trzykrotnie obeszła świątynię na zewnątrz poczem wśród choralnego „Alleluja!“, wróciła do nawy kościelnej.

Nazajutrz w Niedzielę Wielkanocną nabożeństwo pontyfikalne odprawił znów w tymże samym kościele książe Biskup wobec nieprzebranych pobożnych tłumów.

W innych kościołach również liczna publiczność pobożna z namaszczeniem wznosiła serca ku Bogu w święto Zmartwychwstania Pańskiego. Mały kościółek OO. Zmartwychwstańców przy ulicy Łobzowskiej był natłoczony publicznością, biorącą udział w nabożeństwie odpustowym.

Pogoda w Niedzielę Wielkanocną całkiem nie dopisała. Mimo to w mieście ogromny był ruch, zwłaszcza podczas nabożeństwa. Tramwaje literalnie pomieścić nie mogły pasażerów w godzinach przedpołudniowych. W ciągu dnia jednak bywały także momenty, w których ulice były tak puste, jakby „wymiotły“; było to w chwilach deszczu; wówczas prawie wszyscy, czy to wśród ognisk domowych, czy to w gronie bliskich i przyjaciół, dzielili się jajkiem święconem i darami Bożymi, na jakie tylko kunszt wybornych krakowskich gospodyń zdobyć się umiał. Pomijając kiełbasę, która była zazwyczaj dziełem masarskiem, wszystko zresztą: szynki, sztafady, iudyki, prosiaki, cielęcina, ozory, galarety, torty, mazurki kilkunastu gatunków, placki, baby itd. itd., wychodziło z rącek gospodyń starszych i młodszych, a często także i nadobnych kandydatek na przyszłe gospośie. A jakież były dopiero nalewki, rosółki, barszczyki, tak pożądane po winnych libacjach i innych traktamentach! Nic więc dziwnego, że ulice bywały chwilami puste, skoro za to pełno bywało przy suto zastawionych stołach obywatelskich.

W pierwszym dniu przed południem kilkanaście osób z Krakowa i Podgórza zebrało się w szpitalu Braci Miłosierdzia na Kazimierzu, gdzie po odprawionem nabożeństwie pomyślano o chorych. W głównej sali ustawiono długi stół, na którym znalazła się dla każdego osobna porcja święconego z Barankiem z cukru. Po modlitwie O. Peregrin Haczula, prof. św. teologii, z klasztoru OO. Franciszkanów, poświęcił dar Boży, a przemówiwszy do chorych o znaczeniu obchodu i życząc wszystkim rychłego powrotu do zdrowia, dzielił się z każdym z osobna święconem jajkiem. Po tej ceremonii O. Bernatek, przeor, zaproszonych uczestników podejmował osobnym święconem, wśród serdecznego nastroju między zgromadzonymi.

Tradycyjne przyjęcie wielkanocne w pałacu pod „Baranami“ zgromadziło przeszło 250 osób. Duchowieństwo reprezentowane było licznie z księciem Biskupem na czele. Z osób świeckich przyszedł na „święcone“ pod „Baranami“ prezydent miasta, oraz liczni reprezentanci obywatelstwa, przedstawiciele władz,

profesorowie, adwokaci, artyści, oraz dygnitarze wojskowi z generałem Alborim na czele.

W pierwszym dniu świąt podejmował na święconem licznymi gości z duchowieństwa i osób świeckich ks. prałat Józef Krzemiński, infułat archipresbiter Marjacki.

W poniedziałek wieczorem skromne przyjęcie Wielkanocne było także w pałacu Spiskim u pp. Laskowskich.

Obchód „Emausa“, dzięki promieniom słonecznym, które od wczesnego ranka wyjrzały w poniedziałek z za chmur, mimo chłodu i mimo błotnistej drogi, powiódł się dobrze. Publiczności zebrało się dużo, częścią aby uczestniczyć w nabożeństwie w kościele PP. Norbertanek, a po części, aby ze straganów nabyć odpustowych cacek i tanich łakoci. Wielu było także takich, którzy poprzychodzili na „Emausa“ dlatego, że od lat przeszło 30-tu co roku idą po to, aby się spotkać z tymi, z którymi jak rok długi się nie widzieli, bo na „Emausie“, zawsze się wszyscy spotykają. Pogoda w ciągu dnia utrzymała się, więc też powoli trotuarny, plantacje i drugi nieco wysychały i publiczność coraz liczniej gromadziła się na Zwierzynie i pod kościołem św. Salwatora. Stragany miały nie zły odbyt, obiecując sobie jeszcze lepszy na dzisiejszej „Rękawce“.

Delegat Laskowski otrzymał od namiestnika naganę za wydanie okólnika w sprawie interwencji policji wobec studentów palących papierosy, Rada szkolna zaś poleciła uważać okólnik za nieistniejący. Przykra sprawa, wywołana brakiem taktu ze strony jednostki, została tedy zupełnie pomyślnie i stosownie załatwiona.

Nowe przepisy o doktoracie filozofji wydało i ogłosiło przed kilku dniami ministerstwo oświaty. Do otrzymania tego stopnia wymaganem będzie złożenie przez kandydata pracy naukowej i zdanie dwóch rygorozów. Do rygorozum będą dopuszczeni tylko kandydaci, którzy przez cztery lata byli zwyczajnymi słuchaczami filozofji na Uniwersytecie austriackim albo zagranicznym. W wyjątkowych tylko wypadkach może minister na prośbę kolegum profesorskiego dopuścić do rygorozów kandydata, który nie ma świadectw z czterech lat filozofji i tak samo pozwolić przedstawić pracę pisemną już w ciągu ostatniego półroczia filozofji.

Z dwóch rygorozów jedno ma trwać dwie godziny, drugie godzinę. Przedmiotem pierwszego jest albo jedna umiejętność z grupy nauk historycznych, filozoficznych lub przyrodniczych; drugiego dowolna umiejętność z tej samej grupy, z tamą będącą w związku, albo jedna umiejętność z grupy nauk przyrodniczych i matematycznych.

Tę drugą umiejętność wybiera dziekan w porozumieniu z referentami pracy piśmiennej, a bacząc na treść pracy, kandydat może też w podaniu swoim wymienić tę drugą umiejętność. Przedmiotem jednogodzinnego rygorozum jest filozofja, a gdyby ktoś specjalnie studjował filozofję, to na dwugodzinnem rygorozum będzie pytany z samej filozofji, a na jednogodzinnem z jakiegoś przedmiotu, albo grupy nauk filologicznych i historycznych, albo z grupy nauk matematycznych i przyrodniczych. Taksy wynoszą: za pracę piśmienną 20 złr., za dłuższe rygorozum 40 złr., a za krótsze 20 złr. Przepisy powyższe obowiązują z początkiem roku szkolnego 1899 na 1900.

Ryczałtowa pralnia honoru. Dobrana kompanja galicyjskich „knsicieli ludu“ nie skończyła jeszcze cyklu swoich miłych, sympatycznych, niezwykle interesujących i budujących procesów karnych o swój t. zw. „honor“. I tak: ks. Stojałowski procesował się jeszcze będzie z *Naprzodem*, *Ruchem katolickim*, *Łącznością* i redakcją wiedeńskiej *Zeit*. Ten ostatni proces wyznaczony już został na dzień 19 kwietnia. Na ławie oskarżonych zasięgał zydki: prof. dr J. Singer i dr H. Kanner. Na odwrót ks. Stojałowski zasięgał jako oskarżony przez tow. Daszyńskiego i tow. Stapińskiego przed sądem cieszyńskim. Daszyński i Stapiński obrażeni są o to, że ks. Stojałowski zarzucił im krywoprzysięstwo przy procesach lwowskich w ostatnim numerze *Wieńca*. Jeżeli od tego jeszcze dodamy „honorowy“ proces Romanowicza z Masłowskim — zdaje się, że będziemy mieli dostatecznie obfitą jak na jedną wiosnę pralnię politycznych honorów.

Pożary. W sobotę przed północą za rogatką Mogiłańska zapalił się dach drewniany domu parterowego, należącego do hr. Potockiego w Olszy. Na miejsce wypadku pojechały plutony: pierwszy i drugi miejskiej straży pożarnej z naczelnikiem p. Eminowiczem. Ogień rychło opanowano, a ofiarą padł jedynie dach. Pożar prawdopodobnie powstał wskutek bójki lokatorów.

Tegoż dnia o godzinie wpół do 7 wieczorem w wędzarni p. Sataleckiego przy ulicy Florjańskiej, wskutek silnego ognia, w którym topiły się wędliny, zapalił się tłuszcz spływający z wędlin, skutkiem czego wybuchł pożar sadzy. Ogień ugasili robotnicy jeszcze przed przybyciem pierwszego plutonu straży pożarnej.

Trzeci wypadek ognia zdarzył się w niedzielę o godzinie 10 rano. W domu pod l. 43 przy ulicy Florjańskiej na II piętrze w oficynie, zapaliła się

Wydękacenie i piękność cery! uzyskana zostaje najpewniej i pielęgnowaną przez

„KREM ODALISEK“

radikalny środek przeciw wszelkim wyrzutom skórnyim odmładza cerę, gubi niesawodnie liszaje, piegi, plamy wąrobiane, usuwa czerwoność rąk i twarzy, również jako środek leczący polecany bywa przy wielu ranach i gojeniu tychże, cena słoika 60 ct., wraz z opisem użycia. — Składy: J. Michnik droguerja, Bochnia; Władysław Brach, droguerja, Tarnów i W. Fenz Kraków.

ścianka drewniana i sufit. Ogień ugasiła straż pożarna w ciągu pół godziny.

W ogrzewalni męskiej na Kazimierzu zmarł nagle w poniedziałek rano 80-letni Józef Mika.

Tegoż dnia w nocy w ogrzewalni żeńskiej zmarła kobieta nieznanego nazwiska.

Rękawka. Jeżeli pogoda posłuży, Rękawka odbędzie się we wtorek. Komitet obchodowy w Podgórzu czyni odpowiednie przygotowania celem urozmaicenia zabawy. Policja postanowiła, aby piłki na gumowych sznurkach były usunięte, ponieważ niesforna młodzież temi piłkami ciskała uczestnikom w twarz.

Baska ze Zwierzynca, studjum p. Krumłowskiego w „Królowej ze Zwierzynca” a znana w całym mieście z oryginalnego stroju a jeszcze oryginalniejszych frazesów i zachowania się — w poniedziałek pod wieczór, za klasztorem zwierzynieckim wskoczyła do Wisły w zamiarze utopienia się. Zamiar ten jej się nie powiódł, gdyż choć nie przytomna, ale jeszcze żyjącą wyratował jeden z żołnierzy.

Słowacki i Chopin. Czytamy w lwowskich dziennikach: „Dnia 22 marca b. r. pojawił się pod napisem „Słowacki i Chopin”, artykuł w „Dzienniku Polskim”, w którym piszący porusza myśl porozumienia się komitetu istniejącego w Krakowie, ku sprowadzeniu zwłok Słowackiego, z zawiązanym we Lwowie komitetem szopenowskim, a to w celu sprowadzenia obu zasłużonych rodaków do kraju równocześnie. Niedawno temu zawiązano komitet młodzieży technicznej dla sprowadzenia zwłok nieśmiertelnego i niezrównanego dotąd mistrza tonów fortepianowych Chopina, zajmował się rozstrząsaniem myśli, zamieszczonej w łamach „Dziennika Polskiego” i to przed zamieszczeniem jej w tem piśmie.

„Postanowił jednak na razie zająć się przede wszystkim zebraniem danych, dotyczących sprawy Chopina i przygotowania porządku dziennego zebrania publicznego, które w maju zwoła, a na którym przyszedł zarząd wybrany zostanie. Po zastanowieniu się przyszedł komitet Chopina do przekonania, że wobec istniejących dwóch komitetów, z których każdy nosi się z zamiarem sprowadzenia zwłok, jeden Juliusza, a drugi Fryderyka, z tego samego miejsca spoczynku do kraju, należy dążyć ze względów formalnościowych i ekonomicznych do porozumienia się w podjęciu wspólnej akcji. Z tego też powodu postanowił komitet Szopenowski przyjść na publiczne zebranie z wnioskiem, polecającym przyszedłemu „zarządowi” wejście w porozumienie z komitetem Słowackiego, w celu równoczesnego wykonania obu myśli. Za komitet młodzieży technicznej K. Szczepański przewodniczący, St. Till sekretarz”.

Lwowskie aresztowania. W sobotę aresztowano we Lwowie kupca Jana Muszyńskiego za gwałt publiczny i chęć wymuszenia wobec jednego z urzędników Banku krajowego.

Wielką sensację wywołało w sobotę wieczorem aresztowanie w jednej z lwowskich restauracji Franciszka Karpińskiego, przedsiębiorcy budowlanego i właściciela kilku realności. Karpiński jest oskarżony o współudział w nadżyciach w galicyjskiej Kasie oszczędności. Karpiński posiadał nieograniczone zaufanie p. Zimy i dzięki temu wyrabiał licznym osobom kredyt w Kasie oszczędności za odpowiednim wynagrodzeniem. Karpiński uprawiał zawodowo to pośrednictwo w pożyczkach. Liczy on lat 34. Przed niewielu laty był zwykłym pomocnikiem murarskim. Łączyły go jednak jakieś tajemnicze związki z dyr. Zimą, dzięki którym w krótkim czasie zyskał znaczny majątek. Karpiński posiada dwie wsie, domy i wille we Lwowie. Kredyt Karpińskiego w galicyjskiej Kasie oszczędności był nieograniczony. Jego żyro wystarczało, aby zupełnie obskurnym iudywidnom pożyczcała Kasa znaczne sumy pieniężne. Karpiński zwykł był pobierać 40% sumy pożyczonej, jako wynagrodzenie za pośrednictwo.

Dyrektorowie szkół średnich galicyjskich odbędą wspólną konferencję we Lwowie w sali gimn. Franciszka Józefa w dniach 24, 25 i 26 b. m.

Zawsze oni. Przed lwowskim sądem cywilnym rozegra się w dniu 10 kwietnia niezwykła rozprawa niejakiego p. Nicopoli (żyda) fotografa, przeciwko dyrekcji teatru i kilkunastu artystom o zapłacenie za fotografie. Rzecz się przedstawia tak. Ów pan Nicopoli potrafił się wkręcić w sfery teatralne, tak, że go prawie teatralnym fotografem nazwać było można. Korzystał nawet z bezpłatnych biletów i bywał stałym gościem w teatrze.

Rok temu odniósł się do dyrekcji teatru z uprzejmem pismem, w którym oznajmił, że pragnąc urządzić album wystawowe, zaprasza artystów i artystki teatru do swego atelier celem poczynienia zdjęć kostiumowych.

Artyści czynią to zwykle niechętnie, boć to rzecz połączona z kosztami, więc i w tym wypadku ledwie dali się namówić do tego. Otóż stało się. Czy owo album zostało urządzone, czy nie, czy widział je kto, czy nie — o tem nie wiadomo; natomiast zdumieni artyści i dyrekcja dostali zawiadomienie sądo-

we, że p. Nicopoli zaskarżył ich o zapłacenie należności za fotografie, z którymi się sam narzucił.

Epilog rozegra się w sądzie: artystów zastępuje dr Steczkowski, adwokat krajowy. W każdym razie ten proces, w którym w roli oskarżonych staje w pokazowej cyfrze światek artystyczny, będzie niezwykle zajmujący.

Wiedeński „Creditorenverein” ogłasza niewypłacalność Majera Izaka Posuera, kupca konfekcji damskiej w Tarnopolu.

Czy to niecharakterystyczne? W tych dniach w Warszawie toczył się proces spadkowy po generałowej Gohkowej, która zostawiła przeszło 200.000 rubli. Pretensję do spadku, z braku bliskich krewnych, mieli kuzyni męża zmarłej i dalecy powinowaci generałowej. Otóż ci ostatni, jak się okazuje z dołączonych do aktów sprawy dokumenty, zobowiązali się wypłacić żydom-pośrednikom za ich starania, poczynione względem wylegitymowania sukcesorów, 60% od sumy, jaką sami otrzymają ze spadku. Wobec tego, że krewni generałowej proces wygrali, żydzi dostaną przeszło 120.000 rubli! Tak się robi interesy!

Konferencja inspektorów szkół średnich odbyła się w Wiedniu pod przewodnictwem ministra Bylandta. Wzięli w niej także udział inspektorowie naszego kraju pp. German, Franke, Lewicki i Dworski. Przedmiotem obrad była sprawa zmiany organizacji szkół średnich.

Szczepanik żeni się! Wynalazca teleelektroskopu, Szczepanik, żeni się z hrabianką Mercedes Coherera, hiszpanką. Jest to pierwszy sukces jawny tajemniczego dotychczas wynalazku.

Rosner przed sądem. Donoszą nam z Białej: W c. k. sądzie powiatowym dla spraw karnych w Białej, odbyła się pod przewodnictwem c. k. sędziego p. Kubiczka rozprawa, w której jako obwiniony staje dyrektor Towarzystwa kredytowego i oszczędności w Białej p. Łukasz Czermak, a ponure tło obrazu stanowi oskarżyciel prywatny dr Rosner, adwokat krajowy — były burmistrz miasta Białej i były poseł na Sejm krajowy z tego miasta. Sprawa przedstawia się następująco:

Na ciężkie zarzuty dyrektora Czermaka, podniesione przeciw drowi Rosnerowi w podaniu do Izby adwokackiej, widział się ów adwokat zmuszonym w obronie swego honoru wystąpić ze skargą karną. Oskarżony sam się broniący, korzystając z przysługującego mu prawa, i mając ogrom materiału dowodowego, wystąpił z dowodem prawdy, który to dowód przez sędziego w całej rozciągłości na fakta nie liczące z godnością obywatela i z godnością stanu adwokackiego, do którego oskarżyciel należy, dopuszczonym został.

Charakterystyczną była ta okoliczność, że dr Rosner, były stypendysta funduszu krajowego, noszący się jako akademik krakowski w swym czasie w czarnym i w konfederacji sążnistej, a będący symem włościanina polskiego z Komorowic, — dzisiaj uznawany za stosowne — wywiesił chorągiewkę zaciętego Niemca i na ów ciężki zarzut, że jest „renegatem” wcale nie reagował! Okoliczność ta, jako też nie reagowanie ze strony dra Rosnera na zarzut w swym czasie już przez dzienniki nasze podniesiony, co do chęci jego pobrania djet poselskich przez niego nie należenie policzonych i dlatego przez marszałka krajowego skreślonych, wywarł na licznym audytorjum obu narodowości, najwyższe oburzenie!

Dla braku nie nadesłanej, a przez sąd żądanej reszty aktów dyscyplinarnych, których ma być sporo, została rozprawa odroczone. O wyniku tej szersze koła interesującej sprawy, nie omieszkamy donieść.

Baronowa Hirsch umarła w Paryżu w sobotę. Spadkobiercami są adoptowani synowie baronowej: Arnold „baron” Forest i Rajmund „baron” Forest. Pierwszy liczy lat 19, drugi 17. Arnold po pełnoletności obejmie dobra i przemysłowe zakłady. Rajmund, który tymczasem chce sobie odbyć podróż na około świata, będzie splecony gotówką. Część spadku otrzymają także siostry zmarłej baronowej, Goldschmidtowa i „pani Montefiore”, oraz brat jej Ferdynand Bischofsheim, zamieszkały w Brukseli. Pogrzeb baronowej Hirsch odbył się wczoraj.

Zamach na prezydenta Loubeta. W szczególny sposób poniósł w piątek w Paryżu śmierć pewien człowiek; oto w czasie, gdy się przechadzał przez lasek buleński, strzelił do niego z rewolwera jakiś nieznajomy i zabił go na miejscu. Sprawa, sprowadzona na policję, podała, że się nazywa Ozouf, że w Paryżu jest obcy i że dając nieszczęśliwy strzał, był przekonany, jakoby miał przed sobą prezydenta Rzeczypospolitej Loubeta. Bliższe szczegóły co do tego zamachu, którego ofiarą padł niewinny przechodzień, dotąd nie są znane. Nie wiadomo wcale, kto jest ów Ozouf i co go do haniebnej zbrodni skłoniło. Czy jest anarchista, czy obłąkanym? Loubet, wychodząc, nie lubi się otaczać strażą przyboczną, a często nawet niepostrzeżenie wykrada się na spacer samotnie przez tylne furtki Elizejskiego ogrodu. Nieznajomy sprawca zamachu

wiedział znać o tych przyzwyczajeniach prezydenta, a myślnie tylko stąd pochodzi, że trafił na przechodnia, który do Loubeta był podobny. Bądź co bądź nowy ten czyn świadczy o wielkiej destrukcji społeczeństwa i udowadnia ponownie, jak we Francji ustawicznie pracują nad zburzeniem istniejących urządzeń państwowych i społecznych.

Gesta myła w kanale La Manche była powodem strasznych katastrof okrętowych w dniach ostatnich. Najstraszniejsza ze wszystkich była katastrofa statku angielskiego „Stella”. We czwartek w południe statek ten wyjechał z Southampton wioząc 200 osób pasażerów i załogi. Przed 3 po południu otoczyły „Stellę” gęste mgły. Mimo to nie zmniejszono szybkości jazdy (20 węzłów na godzinę). „Stella” miała przepływać na zachód od wyspy Alderney przez cieśninę Swinge. Wskutek mgły jednak kapitan Geakes stracił kierunek i płynął prosto na skały zwane Casquets, oddalone o 8 angielskich mil na zachód, gdzie stoi latarnia morska ostrzegająca na 15 mil dokoła przed niebezpiecznymi wyspami. Z powodu mgły dawano z latarni sygnały wystrzałami i kapitan powinien był te wystrzały słyszeć. Strażnicy latarni opowiadają, że słyszeli gwizdanie „Stelli”, ale o katastrofie nie mieli przecucia. Mimo to po godzinie 4 po południu statek wjechał na skały. Kapitan dał natychmiast rozkaz spuszczenia wszystkich łodzi, aby ratować kobiety i dzieci. Spuszczono już cztery łodzie ratunkowe, gdy nagle statek, którego pokład był już pod wodą, rozłamany został na dwoje i zatonął wraz z piątą łodzią ratunkową. Równocześnie kapitan wydawał rozkaz: „Niech się ratuje, kto może”. Cztery łodzie przez całą noc szybkowały rozpaczliwie. Dopiero o 7 z rana w piątek napotkały dwa parowce. Statek „Lynx”, płynący z Weymouth, przyjął dwie łodzie z 38 osobami, po większej części kobietami i przywiózł je do Guernsey w opłakanym stanie. Statek „Vera” z Southampton przyjął dwie inne łodzie z 57 mężczyznami i kobietami i odwiózł uratowanych do Jersey. Jeden z uratowanych, niejaki Heilbronn opowiada, że stracił w katastrofie bez śladu siostrę i narzeczoną. Inny pasażer, nazwiskiem King, opowiada, że widział jak w dziesięć minut po wjechaniu na skały, równocześnie z gwałtowną eksplozją kotła, „Stella” zapadała się w morze wraz z kapitanem stojącym na pomoście, gdzie wydawał rozkazy, pierwszym oficerem, pierwszym maszynistą i wieloma pasażerami oraz ludźmi z załogi.

Na piątej łodzi znajdowało się 30 osób; z tych czternaście uratowało się z fal, naprawiło z trudem łódź, i popłynęło na niej z prądem, mimo, iż woda napelniała ją do połowy. Prąd niósł łódź ku francuskim brzegom. Kiedy spotkał ją po 17 godzinach parowiec francuski, płynący do Cherbourg, było już na niej 6 trupów. Większa część pasażerów „Stelli” pochodziła z Londynu. Katastrofa osieroca mnóstwo wdów i dzieci.

W piątek parowiec „Honneur” przepłynął koło Casquets, ale nie widział śladu żyjącej istoty. Wysłany na ratunek parowiec „South-Western” zepsuł się w drodze. Przy wyspie Alderney wypłynęły dwa nierozpoznane dotychczas trupy kobiece. Wszyscy uratowani sławią heroizm załogi i pasażerów. Mężczyźni, którzy mieli już na sobie pasy ratunkowe, zdejmowali je i oddawali kobietom, na to, aby w tej chwili utonąć. Kobiety przez całą noc śpiewały chorąły w łodziach. Chwila utonięcia „Stelli” była przerażającą. Kobiety w łodziach krzyczały i modliły się głośno. Ostatnie słowa kapitana były zwrócone do ratujących i brzmiały: „Na miłość boską odpływajcie stąd czempredzej!” Zdjął potem czapkę i dawał nią znaki pożegnania, tonąc już w wodzie po pas. Zostawia on po sobie wdowę. W Londynie w wielką sobotę rozgrywały się rozdzierające sceny w biurach South-Western-Company, gdzie rodziny ofiar czekały na wiadomość z Southampton. Kobiety dostawały spaźmów i omdlewały.

Równocześnie ze „Stellą” rozbił się także z powodu mgły niemiecki statek „Pontos”. Zderzył on się pod Hastings z parowcem „Star of New Zealand”. „Pontos” zatonął, ale wszyscy jego pasażerowie zostali uratowani, już to przez „Star”, już to przez łodzie rybackie, które odwoziły uratowanych do Dover i do Hastings. Między uratowanymi znajdowała się gubernantka niemiecka, która uszła z życiem w jednej nocnej koszuli. Zderzenie nastąpiło w nocy, gdy prawie wszyscy byli pogrążeni w głębokim śnie. „Pontos” płynął z Buenos-Aires i wioził 800 owiec i 200 sztuk bydła rogatego. Wszystkich osób było na statku 44, między temi dwie panie i trzech mężczyzn w charakterze pasażerów. Bydło i cały towar, oraz palkunki osobiste podróżnych zatoniły bez śladu.

Nie na tem koniec katastrof okrętowych tegorocznego wielkiego tygodnia. Pod Dover zatonała francuska łódź rybacka z 6 ludźmi. Pod Beachy Head parowiec węglowy „Heatpool” zderzywszy się z innym statkiem utonął, a z jego załogi uratowany został tylko 1 człowiek. W zatoce St. Brides wypłynęły na wierzch szczątki francuskiego parowca „Marchal Lannes”, który we wtorek odplynął ze Swan-

APTEKA E. HELLERA

Skład materiałów aptecznych. — Kraków, Grodzka 23.

poleca i wysyła odwrotną pocztą nie licząc opakowania.

Mydła Warszawskie Pulsa znane z dobroci i zapachu (od 28 cent.)

Wina lecznicze na bardzo starej maladze wszystkie gatunki (1 złr. 20 cent.)

Ziołka piersiowe Seeburgra jedynie prawdziwe (pakiet 20 cent.)

Pastyłki dentolinowe jako: woda do ust **Oentolin**, proszek do zębów. 728

Wszystkie specjalności kraj. i zagr. **Essencja łopianowa** na porost włosów.

sea w kierunku Nantes i prawdopodobnie zatonął wraz z 30 ludźmi, którzy się na nim znajdowali... Doprawdy, powinny być jakieś ustawy, zabraniające podróży morskiej w okresie mgieł, które w przeciągu dwóch lub trzech dni tak liczne pochłaniają ofiary z życia ludzkiego.

Hakatyzm. Wszyscy urzędnicy kolejowi i kolejowi robotnicy na stacjach w księstwie poznańskim, równie jak urzędnicy i robotnicy urzędu prowiantowego kolei żelaznych otrzymali od władzy przelozonej zakaz używania polskiego języka w stosunku między sobą oraz zakaz prenumerowania i czytania polskich gazet. Przekroczenie tego zakazu pociągnie za sobą natychmiastową dymisję. Donosi o tem berliński *Local-Anzeiger* w telegramie *aus Bromberg*. Tak więc rząd pruski przeświadczył już moskali w przesładowaniu naszego języka — tym przynajmniej przez myśl nawet nie przeszło zakazywać czytania polskich gazet!

Zdrowie Ojca św. Lekarze dr Mazzoni i dr Laponi w sobotę wieczorem odcieśli nożyczkami długi na 5 cm. pasek chorej skóry na operowanym miejscu u Ojca św. Leon XIII. oświadczył, że nie czuł bólu. Rana prawie zupełnie się zablizniła. Pizepaskę usunięto i przyklepiono plaster. Na stanowcze życzenie lekarzy, Ojciec św. nie uczestniczył w uroczystościach wielkanocnych, jakkolwiek stwierdzono znowu pewien przybytek sił. Prawdopodobnie d. 16 kwietnia Leon XIII będzie obecny na mszy św. w kościele św. Piotra, lecz sam nie będzie celebrował.

Gabryelski (Krzysztofory, Kraków) sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Austrii fabryki **Petrof** z mechaniką angielską po 500—wiedeńską po 300 złr.

HUMOR.

Nowy termin w terminologii chorób.

— Jak się ma pan dobrodziej? Co słycać nowego? — rzekł ktoś, spotkawszy na ulicy przepysznym wypasionego Iksa.

— Zle, kochany panie! Jestem mocno cierpiący!

— Na co?

— Na oschłość serca.

A teraz małe wyjaśnienie, skąd powstała nieznaną dotychczas choroba.

Pan X., człowiek bardzo zamożny, bardzo skąpy i bardzo kochający samego siebie, ale nie odznaczający się wcale zmysłem spostrzegawczym, w tych dniach zaszedł do znanej cukierni, gdzie na kawie prawie codziennie spotkać można sławnego figlarza, lekarza S.

Przy kawie panu X. zrobiło się trochę niedobrze.

Figlarz lekarz, wybadawszy sumiennie pana X., widząc, że mu nic nie jest, pokręcił głową i rzekł:

— Panie, pan się strzeż! pan masz oschłość serca.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

Lwów 4 kwietnia. Artysta-rzeźbiarz i profesor politechniki Leonard Marconi, zmarł tu w niedzielę.

Praga 4 kwietnia. Tutejszy komendant Grünne zachorował wśród objawów pomieszania zmysłów.

Wiedeń 4 kwietnia. Jak się dowiaduje *Politische Correspondenz* z Petersburga, otrzyma stamtąd niebawem Watykan oficjalne doniesienie, że niemożliwą jest rzeczą zaproszenie reprezentanta Watykanu na konferencję pokojową, a to z tego względu, że udział w konferencji wezmą jedynie państwa utrzymujące stałe armje. Doniesienie to wyrażone będzie w słowach jak najprzyjaźniejszych dla Leona XIII, którego działalność w obronie idei pokoju znajdzie w niem należyte uznanie.

Budapeszt 4 kwietnia. Utrzymują się tu pogłoski o bliskiej zmianie gabinetu. Ministerstwo spraw wewnętrznych miały w takim razie objąć hr. Apponyi. Parlament uległby rozwiązaniu, a Apponyi przeprowadziłby nowe wybory.

Budapeszt 4 kwietnia. Na kongresie socjalnych demokratów, który się odbył tutaj, podniesiono protest przeciw wyborowi posła Sejmu węg. Beli Pollaka na przewodniczącego zgromadzenia mimo, że komisja weryfikacyjna wybór ten potwierdziła. Kiedy Pollak wszedł na trybunę, ściągnięto go przemocą wśród nieludzkich wrzasków, powalono na ziemię i bito. Komisarz rządowy rozwiązał zgromadzenie.

Budapeszt 4 kwietnia. *Egyertes* ogłasza rewelacje z przeszłorocznych sierpniowych konferencji w Ischlu. Wedle tych rewelacji, postanowiono już wówczas w Ischlu dokonać zamachu stanu i zaprowadzić w Austrii absolutyzm; chodziło tylko o kwestję utrzymania wspólności słowej z Węgrami mimo absolutyzmu. Temu zamachowi stanu miał przeszkodzić Banffy, którego wedle tego dziennika, należy uważać za zbawcę(?) austriackiej konstytucji. Rewelacje te pochodzą widocznie ze sfer stojących blisko Banffy'ego.

Salzburg 4 kwietnia. W kostnicy tutejszego cmentarza znaleziono zwłoki dwunastoletniej

dziewczyny Rosyny Ossinger, na której niewykryty dotychczas sprawca dopuścił się mordu z rozpusty.

Berlin 4 kwietnia. Sekretarz stanu Bülow powróciwszy z urlopu konferował zaraz z angielskim ambasadorem. Omawiano sprawę samoąską.

Berlin 4 kwietnia. W Szantung w Chinach wybuchły rozruchy zwracające się nienawistnie przeciw Chrześcijanom. Życie niemieckich misjonarzy i inżynierów ma być w wielkim niebezpieczeństwie. Rząd niemiecki postanowił tedy wysłać ekspedycję wojskową do Szantung, która już odpłynęła z Tsingtan na pokładzie statku „Gefion“; w dniu 29 marca „Gefion“ przybył do Antungwaj, niedaleko od granicy Kiangsu. Niemcy zajęli tę miejscowość, poczem wyruszyli do Siczaufu i Iczaufu. Obie te miejscowości będą zajęte przez wojsko niemieckie dopóty, dopóki rząd chiński nie da rękojmi, że będzie mógł utrzymać porządek.

W prowincji Szantung przez całą zimę wrzało wśród Chińczyków. Niedawno temu Chińczycy uwięzili misjonarza Freinadmetza i trzymali go ramnego w więzieniu w Tsimo, mieście należącym już do neutralnej strefy okręgu Kiauczu. Misjonarza uwolnił dopiero oddział żołnierzy niemieckich przysłany z Lizun. W jakiś czas potem oficer niemiecki Hannemann, znajdujący się w towarzystwie dragomana Mootza i inżyniera Vorschultego, oraz 4 ludzi napadnięty został w pobliżu Iczaufu przez oddział chińskich żołnierzy, którzy poczuli strzelać do Niemców. Hannemann kazał odpowiedzieć ogniem. Trzech Chińczyków padło trupem.

W ostatnich czasach rada Tsung-li-Yamen dała dymisję trzem urzędnikom w Szantung na żądanie przedstawiciela Niemiec barona Heykinga. Straszliwe spustoszenia rządzone wylewem rzeki Żółtej wywołały straszną nędzę i rozgorączczenie w Szantung. Chińscy urzędnicy nie są w stanie utrzymać porządku. Li-Hung-Czang, który na nowo został powołany do Pekinu i przyjęty tu był z wielkimi honorami, oświadczył, że jeśli rzeka Żółta ma być według europejskiej metody uregulowaną, będzie to kosztowało 4 miliony funtów szterlingów i zabierze 5 lat czasu. Według chińskiej metody można to zrobić taniej, ale trwałość będzie wątpliwa.

Berlin 4 kwietnia. Rząd niemiecki zaproponował, aby Niemcy, Anglija i Stany Zjednoczone wysłały do Samoa komisję, złożoną z trzech przedstawicieli po jednym z każdego mocarstwa, w celu zbadania stosunków, które doprowadziły do bombardowania. Projekt ten, jak się zdaje, zostanie przyjęty przez Anglię i Stany. Poprzedni projekt niemieckiego rządu, aby odwołać sędziego Chambersa i wszystkich trzech konsulów, a zastąpić ich nowymi osobistościami, — został odrzucony.

Niemcy muszą dążyć za wszelką cenę do zgody w kwestji samoąskiej, ponieważ wypadki w Szantung w Chinach wymagają zatrzymania wschodnio-azjatyckiej eskadry na chińskich wodach.

Petersburg 4 kwietnia. Z powodu ponownych pośród studentów instytutu technologicznego cesarza Mikołaja I zamieszek, przeszkadzających prawidłowemu tokowi zajęć naukowych, wszyscy studenci tegoż instytutu zostają uwolnieni. Co do warunków powrotnego przyjęcia udzielono wskazówek zarządowi instytutu.

Konstantynopol 4 kwietnia. Zmarł tu wydawca i redaktor *Correspondence de l'Est* Newliński.

Paryż 4 kwietnia. Podobno łatwo będzie można znaleźć inicjatora publikacji aktów śledczych w *Figarze*, gdyż w druku poszczególnych egzemplarzy odkryto pewne nieznaczące zmiany nie zmieniające jednak tekstu.

Paryż 4 kwietnia. Interesujące rzeczy znajdują się w ogłoszonych w dzienniku *Figaro* dokumentach, odnoszących się do sprawy Dreyfusa. W śledztwie dyscyplinarnym przeciw Esterhazemu zeznał generał Pellieux, iż dowiedział się, że żydzi względnie rodzina Dreyfusa ofiarowała Esterhazemu za pośrednictwem pewnego angielskiego dziennikarza 600.000 franków, zaś pani Pays 150.000 franków. Jeżeli Esterhazy przyzna, że on jest autorem osławionego *bordereau*. Artykuł *Figara* przytacza w dalszym ciągu rozmowę Esterhazego z Paty du Clam'em wobec sądu dyscyplinarnego, z której wynika, że listy które pisał Esterhazy, a szczególnie znany artykuł *Disci*, były mu dyktowane, prawdopodobnie przez samego Paty du Clam'a.

Esterhazy zeznaje, że po ogłoszeniu listu o twartego Zoli, sztab generalny wchodził w układy z Esterhazym za pośrednictwem jego adwokata Tezenas'a. Proponowano mu, aby się podał do dymisji.

Na trzy pytania postawione sądowi dyscyplinarnemu co do Esterhazego, sędziowie potwierdzili trzema głosami przeciw dwóm, pierwsze pytanie, stwierdzające stałe, zle i nieodpowiednie godności stanu prowadzenie się Esterhazego (*inconduite*). Dwa dalsze pytania, czy Esterhazy dopuścił się ciężkiego przestępstwa dyscyplinarnego i wykroczenia przeciw oficerskiemu honorowi zostały zaprzeczone pierwsze jednogłośnie, drugie 4 głosami przeciw jednemu.

Wreszcie ogłasza *Figaro* pismo generała Zurlindena do ministra Cavaignaca, w którym zaleca ostrożne postępowanie, ze względu na to, że sprawa Esterhazego rzuca pewne niekorzystne światło na rolę niektórych oficerów sztabu w pierwszej sprawie Esterhazego.

Paryż 4 kwietnia. Jaurès utrzymuje w dzienniku *Petite Republique*, że publikacja aktów śledczych podziałała na prezydenta ministrów Dupuy'ego jak uderzenie piorunu. Właśnie w chwili, kiedy spodziewał się usłyszeć opinię publiczną i zmieknąć, jak mu to nakazywał rozum polityczny, umysły członków trybunału kasacyjnego. Rewelacje te zniszczyły całkowicie plany. *Echo de Paris* oświadcza, iż rząd wie kto był inicjatorem popełnionych niedyskrecyj. Dep. Gauthier de Clagny zawiadomił prezydenta ministrów Dupuy'ego, że natychmiast po otwarciu Izby zainterpeluje go w kwestji publikacji w *Figarze*.

Paryż 4-go kwietnia. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że redakcja *Figara* mogła dokumenty swoje otrzymać jedynie od Loewa, Barada, Dumasa. Drukarnia rządowa odbiła tylko 80 egzemplarzy tych aktów. Wszystkie egzemplarze są podwójnie numerowane. Korekty spalono w obecności trzech przeznaczonych do pilnowania tego członków izby kryminalnej. Prócz członków trybunału kasacyjnego, jeneralnych adwokatów, jeneralnego prokuratora i obrońcy, po jednym egzemplarzu otrzymali tylko ministrowie Freycinet i Delcassé. Nierozdane egzemplarze w liczbie 20 leżą zamknięte i zapieczętowane u ministra sprawiedliwości.

Paryż 4 kwietnia. Pani Michelet, żona głośnego historyka, zmarła tu wczoraj.

Sofja 4 kwietnia. Demeter Katicz, były prezydent gabinetu, zmarł.

Ateńy 4 kwietnia. Cały gabinet podał się do dymisji, którą król przyjął. Powodem ma być, że komisja parlamentarna orzekła, że wybór prezydenta ministrów Zaimisa jest nieważny.

Berno szwajcarskie 4 kwietnia. Znany w Szwajcarii „król kolejowy“ Guyet Zeller, przedsiębiorca budowy kolei na Jungfrau, zmarł na udar sercowy.

Waszyngton 4 kwietnia. Hiszpańskie kasyno w Matanzas zniszczył pożar. Ogień prawdopodobnie podłożono.

Waszyngton 4 kwietnia. Raport jenerala Otis o sytuacji na Manili, przedstawia położenie powstańców, jako krytyczne. Powstańcy podupadli na duchu, opuszczają szeregi i powracają do domów, niektórzy uciekają się pod opiekę Amerykanów. (Jak wszystkie urzędowe wiadomości amerykańskie, tak i tę trzeba przyjmować z zastrzeżeniem. *Przyp. Red.*)

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

SKŁAD FORTEPIANOW
W. Barabasz i Sp.
Kraków, Rynek 39, ptr. I. 72

BACZNOŚĆ
NA
TEN



WYPALONY
KOREKI

274.

Sassów!

Sławne bibułki cygaretowe **Sassowskie**, przerabia na **książeczki** (do kręconych papierosów), oraz na **tutki cygaretowe**

wyłącznie firma:

S. Wierusz Niemojewski we Lwowie.

Do nabycia we wszystkich trafikach. 87

Cukiernia Lwowska
JANA MICHALIKA
ulica Florjańska L. 45.

Odnaczona na wystawach, w Brukseli dyplomem honorowym i złotym medalem, w Paryżu dyplomem honorowym, krzyżem, złotym medalem i najwyższym uznaniem, poleca: **cukry** zawsze świeże w wielkim wyborze, **ciasta**, **herbatniki**, **sorbety** konstantynopolskie. Piękne malowane pudełka z widokami Krakowa i inne, bomboniere paryskie, koszyki jak też oryginalne pudełka z czekoladkami firmy Suchard.

Kamienica l-no ptr.

nowo zbudowana, w bardzo dobrym stanie z ogródkiem w Ludwinowie 1. 70, blisko Podgórze, zaraz tania do sprzedania. Wiadomość w miejscu. 922 6 7

PIEGI

plamy i inne wyrzuty skórne znikają już w 7 dniach zupełnie i bezpowrotnie po użyciu znakomitego nieszkodliwego **kremu smobrowego Dra Christoffa**. Prawdziwy jest tylko we flaszkach, zielonym lakiem zabezpieczonych. Cena 80 centów. 677 Główny skład we Lwowie w apt. pod „srebrnym orłem“ Zyg. Rukokera, dla Krakowa w aptece W. Redyka i E. Hellera. W Brodach w aptece Leona Kallira.

Kawaler

lat 35, na pięknym stanowisku, właściciel majątności, prawnik, katolik poszukuje **towarzyski życia** w wieku od 20 — 28 lat, dobrze wychowanej, zdrowej, szatynki z posagiem 10.000 złr. Zgłoszenia pod adresem J. S. R. przyjmuje dział inzeratowy „Głosu Narodu“ do 15 kwietnia b. r. 1073 2 3

Starożytności

Brazy, stare porcelany, sztychy, pasylnie makaty, miniatury, stare meble, numizmaty i t. d. **KUPUJE** 615

KURNATOWSKI & Comp.

Kantor wymiarowy. KRAKÓW. Sukienice Nr. 7.

Drugi raz w życiu już nigdy

nie nadarzy się tak rzadka sposobność do nabycia **tylko za 3 złr. 50 ct.** kolekcji następujących wspaniałych przedmiotów:



1 kotwiczny remontar zegarek Reform, dokładnie idący, z trzech letnim poręczeniem;

1 prawdziwy złoty łańcuszek pancerny;
2 pierścienie najwspanialszego fasonu z imit. złota, ze sztucznym trylantem;
2 spinki do mankietów z rzeźbionego złota, z rycinami i mehaniką;

1 bardzo piękna damska broszka
3 rimit. złote spinki do gorsu
1 patent. spinka do kotłeryżków leżących;
1 bardzo piękna szpilka do krawatki;

1 futerałk na zegarek kotwicz.
1 zwierciadełko w etui;
1 spinka do bluzy ze złota fasonowego.

Te wszystkie wspaniałe przedmioty w liczbie 15 kosztują wraz z kotwiczn zegarkiem remontar **tylko 3 złr. 50 ct.**

Wysyłka do każdego za zaliczką. Jeżeli nabyte przedmioty nie potobają się, zwraca się pieniądze — wszelką gotowością — tak, że dla kupującego nie ma tu wcale ryzyka. 779 5 6

Nabywać można jedynie i wyłącznie przez firmę zegarmistrzowską

ALFRED FISCHER
Wiedeń I Adlergasse 10

Willa

l-no piętrowa

z 2 morgowym ogrodem i obszernymi stajniami i zabudowaniami, wszystko obwiedzione murem, tuż przy szosie i stacji kolei, 20 mi aut od Krakowa kućmi, miejscowość odpowiednia bardzo na zakład przemysłowy, fabrykę, **jest do sprzedania.**

Wiadomość w dziale inzeratowym „Głosu Narodu“, pod liczbą **580.** 0 0

Koński Ząb

amerykański

z gwarancją za siłę kiełkowania, sprzedaje po 10 złr. 50 ct. za q

Handel Nasion Ludwika Freege

W KRAKOWIE. 1094

FIRMA

Antoni Larisch

Kraków, ulica Szewska L. 19.



Skład rowerów i aparatów fotograficznych

poleca jako główny zastępca na Galicję:

Znakomite rowery z pierwszorządnej angielskiej fabryki: „The Premier Cycle Co. Ltd. Helical“ po bardzo przystępnych cenach. 831

Jak również rowery „Styria Joh. Puch & Co. w Gracu“ pod względem dobroci niedoścignione. Przy kupnie każdego roweru w moim handlu dają roczną gwarancję. Również polecam:



Aparaty fotograficzne poczynawszy od 5 złr. (jak fig. na płytę 6x9) do najdroższych i najwykwintniejszych, rącząc za dobroć takowych.

Wszelkie przybory do rowerów i fotografii w najlepszym gatunku, zawsze na składzie.

Warsztat reperacji rowerów, urządzony przez fabrykę Styria

na miejscu. — Przy kupnie roweru **lekcje gratis.** — Większym odbiorcom **znaczne zniżki.** — Cennik darmo.

Wszelkie Nasiona

(wypróbowane w Stacji Doświadczalnej w Dublinach)

oraz **Ziemniaki Białe, Olbrzymie**, do sadzenia poleca: 923 5 10

Skład Nasion T. Lewieckiej

Kraków, Sławkowska Nr. 10 naprzeciwko Grand-Hotelu.

Cenniki na żądanie przesyła się franco.

Zakład wyrobów rymarskich, siódlarskich i galanteryjno-skórzanych

Ludwika Makowskiego

w Krakowie, ulica Szpitalna L. 32

na do sprzedania: zaprzęgi, szory nowe i używane, kilka par angielskich i węgierskich **brastblatów, szpiceruty, baty;** oraz posiada na składzie własnego wyrobu przybory podróżne jako to: kufry wszelkiego rozmiaru, torby i torebki z przyrządami lub bez, portfele, portmonetki, etui na oygara i papierosy, paski pleadowe i t. p. — Ceny umiarkowane. 850 0 0

ODDZIAŁ ROLNICZY

Związku handlowego Kolek rolniczych

W KRAKOWIE

poleca na sezon wiosenny: **wszelkie nasiona gospodarskie i ogrodowe** pod gwarancją największej czystości i siły kiełkowania, przy koniecznych i lucernie także **zupelnego braku kanianki;**

nawozy sztuczne: superfosfaty, mąkę kostną, mąkę zułową, saletrę chilijską z poręczeniem **pełnej zawartości składników pokarmowych;**

maszyny i narzędzia rolnicze z najpierwszych i najslawniejszych fabryk.

Ceny najniższe bez konkurencji.

Cenniki na żądanie darmo i oplatnie. 533

Kazimierza Lewickiego

WE LWOWIE

ulica Trybunalska Nr. 6

otwartą została na I piętrze

WYSTAWA

PORCELANY, SZKŁA,

Majoliki, fajansów, szteingutów, terolitu, Ozdobnych przedmiotów dla dekoracji pokojów, Oryginalnych angielskich filtrów, Rosyjskich samowarów Woroncowa.

Wystawę zwiedzać można w poniedziałki za wstępem 5 ct. na pomnik MICKIEWICZA, w inne dni **wstęp wolny.** 1067 2 3

Kazimierz Lewicki

Lwów, Trybunalska 6.

Cenniki ilustrowane gratis i franco.

Handel chrześcijański „PRACA“

w Tarnowie 609 4 9

poleca na sezon wiosenny do siewu:

Groch okrągły „Wiktorya“ polny b. piękny, **Groch** polny w Marcu do siewu polecany, **Owies, Jęczmień i Żubia, Koniczyna czerwoną** krajową, białą i szwedzką, z gwarancją wolną od kianki i wszelkich innych chwastów.

Trawy wszelkiego gatunku, **Buraki:** Mamuthy, Bekendorfskie, Oberndorfskie i Lejtowickie,

Koński ząb, wszelkie nasiona warzywne i kwiatowe, **Nawozy sztuczne** jakoto: Superfosfaty, Mąki kostna i Mąkę zułową Thomasa i t. p.

Za dobroć nasienia i 95% siły kiełkowania gwarancja. Cenniki i próbki rozsyła na życzenie franco i bezpłatnie. oprócz nasion poleca **drzewka owocowe i krzewy.**

Po cenach bardzo niskich:

Dywany salonowe i pod stoły jadalne,

Dywany przed i nad łóżka,

Chodniki jutowe i szpagatowe,

Kapy na łóżka i stoły, 994 6 6

Portyery — Firanki

Bielizna stołowa biała i kolorowa,

poleca w wielkim wyborze

W. SIENKIEWICZ

ul. Florjańska 17, vis a vis Hotelu „pod Różą“.

Zamówienia z prowincji wyżej 10 złr. wysyła opłacone.

MODNE WOALKI
PASKI DAMSKIE.
LASKI. PARASOLE.
PRZYBORY TOALETOWE.
MODNE GRZEBIENIE I SZPILKI.
PUGILARESY, PAPIEROSNICE, WORECZKI.
JEDWABIE BAWELNY, FILOFLOS.
PRZYBORY do KRAWIECZYNY.
A. FRONCZ
KRAKÓW
Florjańska 17.

10 min. od Krzeszowic domek

jest porządny, ze stajnią murowaną na 8 szt. bydła, dużą stodołą, sadem i kawałkiem pola, razem około 3 mórg, wszystko oparkanione, w pięknym i zdrowym położeniu. tania do nabycia. — Wiadomość: Jan Strycharski, Kraków, ul. Jagiellońska 7. 871 6 10

Wieś

358 mórg obszaru, w czem 225 ornego i łąk, 85 starego lasu szpilkowego, 4 pastwisk; z budynkami mieszkalnymi i gospodarskimi w stanie bardzo dobrym, z inwentarzem żywym i martwym, 6 kilometr. od stacji kolei — jest za 38 tysięcy złr. z dopłatą 25.000 złr. do długu Bankowego do **sprzedania.** — Wiadomość: JAN STRYCHARSKI, Kraków. 887

Mechanik

zdany w swoim zawodzie, a szczególnie w budowie rowerów i w tokarstwie. **znajdzie zaraz stałą posadę.** (Może także za złożeniem odpowiedniej kaucji, objąć Pracownię mechaniczną według najnowszych wymagań urzędową). Adr.: Alojzy Marszałek, ul. Łobzowska l. 8 I ptr. w Krakowie, między godz. 12 a 2-gą w poł. — W tej samej Pracowni mechan. znajdzie także umieszczenie **uczeń** z ukonczoną II-gą kl. realną. 1078

Osoba starsza

potrzebna na wieś do prowadzenia sklepu kółka rolniczego. Warunki: mieszkanie z jednego pokoju, opał światło, 0 złr. miesięcznie i pewien rabat. Zgłoszenia: Kółko rolnicze w Kobiernicach, ostatnia poc. Kęty. 1083 2 2

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij

J. Radziszewskiego i Spółki 730

Sprzedż, zamiana, wynajem, przy odpowiedniej gwarancji **sprzedż na raty.**

Biurek główny Nr. 29, Kraków

Folwark

w powiecie Grybów, w urocz. okolicy. 130 morgów dobrej ziemi. 10 morgów łąk, 8 morgów lasu. jest przy bardzo przystępnych warunkach do sprzedania lub zaraz do wydzierżawienia. Budynki w dobrym stanie. Adres J. Ks. poste restante Ciężkowice. 1085 2 3

Cegielnia parowa

Franciszka Polaka

1086 w Jasle 2 3

poleca **swoje wyroby** najlepszej jakości, po cenach na miejscu stacji Jasło za 1000 sztuk:

drewny 1 1/2 calowe po złr. 8-50
" 2 " " " 11-50
" 3 " " " 19-
" 4 " " " 29-
" 5 " " " 39-

dachówkę francuską prasowaną po złr. 38.

OSOBA

w średnim wieku, z dobrimi poleceniami **poszukuje miejsca** gospodyni na plebanię, do gospodarstwa lub do towarzystwa starszej pani. Łaskawe zgłoszenia dla **A. L.** przyjmuje Dział Inzeratowy „Głosu Narodu“. 1065 3 3

Praktykant

zamiejscowy, znajdzie zaraz umieszczenie w handlu delikatesów i win w Krakowie. Blizsza wiadomość w Dziale inzeratowym „Głosu Narodu“ pod L. **1072.** 3 3

HANDEL WIN

towarów kolonialnych i **sprzedż wódek koncesjonowanych**

z powodu wyjazdu jest bardzo tania do **przedania lub wydzierżawienia.** Handel ten jest położony w miejscowości nader ożywionej orzez kopalnie nafty, gdzie tak właściciele jak też urzędnicy i robotnicy materialnie b. dobrze stoją. Widoki znacznych zysków zapewnione. Potrzebna gotówka 6000 fl.

Blizszych informacji udzieli: Stanisław Siłwiński w Schodnyu poczta w miejscu. 1003 4 5

Młoda wdowa

poszukuje miejsca za gospodynią do zarządu domu lub wyręczania pani. Łaskawe zgłoszenia p. adr. **A. B.** pos. rest. Trzebinia. 1030

Zręcznego subjekta zegarmistrzowskiego

przyjmie natychmiast **Jan Janiczek**, zegarmistrz w Cieszynie (Szląsk). 1030

Nowy domek murowany

z parcelą około 300 sążni, o 7 ubikacjach przy klasztorze zwierzyńskim jest z powodn wyjazdu na niską cenę **zaraz do sprzedania.** Wiadomość u Franc. Szota, ulica Poselska l. 11. 10 7 2 3

Piękne skórkowe etui z wizerunkami Świętych na porcelanie emalowanymi po 1 złr. 50 ct. i 2 złr. 20 ct. **Statua Serca Jezusowego** nych figur z masy i porcelany, kropielniczki, różańce, koronki, medaliki i t. d., wszystko w wielkim wyborze, ma: **Specjalny skład artykułów treści religijnej Kazimierza Zajączkowskiego, Kraków, plac Marjacki 8.** **3 nowe kompl. ornaty tania do nabycia.** 721

Najmniejsza
książeczka do nabożeństwa
 wyszła nakładem
Księgarni Katolickiej Dra Wł. Miłkowskiego
 w Krakowie, Rynek 30
 pod tytułem: **Książeczka miniaturowa, czyli Krótki zbiorek modlitw użycy S. B.**
 Wielkość książeczki wynosi 7/5 centim., drukowana na najpiękniejszą welinę, drobnymi ale wyraźnymi to zupełnie nowymi czcionkami, z obwódką różową na każdej stronie, opr. bardzo elegancko w miękką skórę, brzegi złote a pod niemi: 275
 Cena egzemplarza: 2, 3 1/2, 5 1/2, 8 i 11 1/2 koron, stosownie do skromniejszej lub bardziej ozdobnej oprawy. Na porto dołączyć 15 ct.

Wszelkie nasiona
nawozy sztuczne
i maszyny rolnicze
 poleca 800 8 15
S. MIKUCCI
 Kraków, Rynek 34.
Cenniki gratis i franco.

POREBSKI & ZIMLER W KRAKOWIE
 polecają: 891 4 8
Paski damskie: skórkowe, gurtowe, metalowe, jedwabne i kaukaskie.
Bluzki damskie „nowość“.
Kołnierzyki i krawaty damskie, ryżki.
Rękawiczki niciane, półjedwabne, jedwabne i fil d'ecose.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż z dniem 5-go marca b. r. otworzyłem w Krakowie przy ulicy **Sławkowskiej L. 6** vis-à-vis Hotelu Saskiego
Pracownię sukien męskich
oraz wielki skład najmodniejszych materiałów
 z pierwszorzędných fabryk krajowych i zagranicznych.
 Będąc we wszystkich rodzajach krawieczyzny fachowo wykształconym wskutek długoletniej praktyki u najlepszych znanych firm w kraju i zagranicą, z których wymieniam tu firmy: nadwornych dostawców J. Gunkel i E. Ebenstein w Wiedniu i W. Brummer w Krakowie. (w ostatniej byłem czynnym 12 lat jako przykrawacz i jako kierownik pracowni), mam nadzieję, że zdołam wszelkim wymaganiom P. T. Publiczności zadość uczynić. — Ceny niskie i stałe.
 Polecając swój zakład łaskawym względem Szanownej P. T. Publiczności, kreszę się z głębokim poważaniem
W. Sourek.
 873 4 6

Jedyna niezawodna
TRUCIZNA
 na
SZCZURY I MYSZY
 dla ludzi i zwierząt domowych
 nieszkodliwa.
 Wypeln w puszkach po 30 — 60 ct. i 1 złr.
 na miliony
JAN MICHNIK
W BOCHNI.
 Składy w aptekach i drogueryjach.

Handlowa Spółka rybacka „Union“
 w Krakowie, ul. Rybaki pod Zamkiem,
 sprzedaje we własnej hali na Wiśle i w filiach
 na placu Szczepańskim,
wszelkie gatunki ryb żywych i bitych
 po cenach najniższych.
 Zamówienia z prowincji uskutecznią się natychmiast 737

Pudr książęcy
 biały przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną i naturalną białość. — Pudełko małe 60 centów, całe 1 złr., z łabędziem 1 złr. 50 ct. — różowy i kremowy po 70 ct., 1 złr. 20 ct. i 1 złr. 60 ct.

W ogrodzie
 naprzeciw cmentarza krakowskiego poleca się najstosowniejsze drzewka do obsadzania grobów: Róże płaczące, Jesiony, Wierzyby, Głogi, Thuje itp., kwiaty zimotrwałe i letnie, jak również podług życzenia Szanownej Publiczności obsadza się groby drzewkami i kwiatami. Ceny możliwie przystępne. Cenniki na żądanie wysyłam darmo i opłatnie. **E. Uklanski, Zarząd ogrodów** w Olszy, p. Kraków. 868 7 20

FIRMA
J. K. KURKIEWICZ
 w Krakowie, ul. Grodzka 7.
poszukuje dwóch
panien sklepowych
 uzdolnionych 810
 w zawodzie masarskim.

Trawa miodowa
 (Holcus lanatus)
 własnego zbioru z Obszaru dworsk. **Borówna**, nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre, zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina, raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **3 złr. w a.**, przy zakupie naraz **10 korcy** dodaje się dwa korce bezpłatnie; na wagę **100 kilo 20 złr.** Zamówienia uskuteczna **J. Buśiewicz w Bochni.** 428

Posada dla kasjera do 250 złr. miesięcznie, któryby złożył 16.000 złr. na 3 miesiące. Zgłoszenia „Kasjer 16.000“ poste restante Kraków. 1092

«Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a.»
Dosyć jest raz spróbować żeby się przekonać o skuteczności
PASTILEK GERAUDEL'A
 Nieomyślnych w leczeniu Nieżyty, Kaszlu nerwowego, Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia, Irytacji piersiowej, Astmy, etc.
 Niezbędnych dla osób które zbyt często głos utrudniają.
Bardzo użyteczne dla Pałaców.
 Pudełko zawierające 72 Pastylek i sposób zażywania takowych: we Lwowie, w aptekach PP. Mikolascha, Wewiorskiego, Krzyżanowskiego, Ruckera, Ehrbara; w Krakowie, w aptek. PP. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczynskiego; w Poznaniu, u P. Glabisza i w Czerwonej aptece, etc.

Wyłączne zastępstwo dla Galicji
PIERWSZYCH AKCYJNYCH BROWARÓW
 w Pilźnie i w Kulmbach
JÓZEFA HUTTINGERA
 w Krakowie, ul. Mikołajska L. 5
 sprzedaje piwo z powyższych browarów — polecane przez światowe powagi lekarskie, jako znakomity wyrób — w beczkach i butelkach, przyjmuje również zamówienia na wysyłkę tego piwa w całych wagonach. Łaskawe zlecenia w miejscu i na prowincji wypełnia starannie i bezzwłocznie. 1002 6 10

KSIĘGARNIA MUZYCZNA
A. Piwarskiego i Sp.
 w Krakowie ul. św. Jana L. 3
 wydała świeżo własnym nakładem i poleca następujące utwory w układzie **na fortepian:**
Bohdanowicz T. Fcha z na Wisły. Wałce. Cena 1 złr.
Marek J. kapel. op. 104 „Chryzantemy“. Wałce. Cena 1 złr. 20 ct.
Marek J. kapel. op. 105 „Krakowianka“ polka-mazurka. Cena 60 ct.
Powiatowski W. „Racheiachciach“ polka-murarka. Wydanie 3-cie. Cena 50 ct.
Richling W. Skarbeczyk melodii narodowych, w układzie na 4 ręce. Cena 1 złr. 1.—
 Do nabycia we wszystkich księgarniach. 1084 1 3

Kompletnie uzdolniona
PANNA
 w Krakowie znajduje stałe zajęcie. — Ul. Szewska L. 7 II piętro. 1033 2 2

KAWALER
 katolik, lat 31, prowadzący interes techniczny w Królestwie, pragnie poznać w celach matrymonialnych pannę dobrze wychowaną, zdrową, z niewielkim posagiem. Łaskawe oferty uprasza się złożyć do 15 kwietnia br. w dziale inser. „Głosu Narodu“ dla **W. I. D.** 1011

Co powiada nam Quäker? «Quäker Oats wyrabia się przez całkowite wyluszczenie najlepszego amerykańskiego białego owsa. Produkt ten zawiera 16% białka białkowego i jest z powodu wszystkich swych przymiotów jednym z najwyborniejszych środków spożywczych. Quäker Oats szybko się gotuje, nabiera bardzo dobrze klejkiwatej formy & (przy naśladowaniu tej formy & (przy dlatego odpada wszelka zasmażka) i jest bardzo wydatny, przeto tani; znany komity w małej ilości jako dodatek do rosółu mięsnego bezprzyprawy Quäker Oats nabiera bardzo dobranej formy ciasta w używaniu Quäker Oats wszystkie potrawy smakują znakomicie. Lekarze polecają najgoręcej używanie Quäker Oats, który dla cierpiących na żołądek i nerwy, tudzież dla dzieci, okazuje się prawdziwym dobrodziejstwem. Quäker Oats jest do nabycia tylko w oryginalnych paczkach (z moją tu uwagą do ryciny) po 9, 18, 32 ct. we wszystkich handlach kolonialnych, łakoci i drogueryj. W każdej paczce znajdują się przepisy gotowania wszelkich potraw...» **Jedźcie**



Quäker Oats

Zaraz do wynajęcia na 3 miesiące lub godniowo 2 pokoje z przedpokojem i kuchnią urządzoną. Bernadyńska L. 8, I. p. 1068

DRUKARNIA
 w bardzo dobrej miejscowości jest **zaraz do sprzedania** z koncesją i składem druków, jak również papieru. — Listy proszę adresować do Biura Inzeratowego „Głosu Narodu“ pod tytułem: „Drukarnia“, 1014 4 5

Mieszkania do wynajęcia.
 I-ze piętro 3 pokoje, przedpokój, kuchnia i łyża — (front);
 II-ze piętro 3 pokoje, przedpokój, kuchnia i łyża — (front);
 III-ze piętro 2 pokoje i kuchnia łyżna — (front).
 Przy ul. Słak Nr. 15, zaraz do wynajęcia. 1013 5 5
 do sprzedania. 280 8 6

Za regatką Zwieryżnicą
realność piętrową
 z ogrodem
 razem 988 sąm. kwadr. ma Jan Strycharzski, Kraków do sprzedania. 280 8 6

TOWARZYSTWO TKACZY
 pod wez. św. Sylwestra
 w **Korczynie**
 Poczta loco, obok Krosna.
 zaszczycone medalami zasługi na wystawach w Rzeszowie, Przemyślu, Krakowie i na powszechnej wystawie we Lwowie w roku 1894.
 Poleca Szanownej Publiczności ze swego głównego składu wyroby czysto lniane jak: **Plótna** różnego gatunku od najcieńszych do najgrubszych na koszule, kalesony, prześcieradła, poszewki, sienniki, worki, ściertki do podłóg; **Plócienna kolorowe** w różnych deseniach; **dreliszki** szare i kolorowe liberyjne; **dymy** zwykłe i adamaszkowe; **roceniki** zwykłe i adamaszkowe, z orłami polskimi, szare kucheenne, kąpielowe wlochaty; **obrasy** z serwetami w różnych deseniach i gatunkach, tak białe adamaszkowe, jak również kolorowe; **chustki męskie i damskie białe**; **ściertki** szare w deseniach i białe z brzegami kolorowymi; **fartuszki** kolorowe lniane lub z kręconych nici ze szlakiem; **kapy** na łóżka. **Kangarny** czysto wełniane; **szewioty** (zeugi) na nbrania męskie letnie i zimowe różnego koloru i gatunku i t. p. wyroby w zakresie tkactwa wchodzące.
UWAGA. Towarzystwo nie posiada w żadnym mieście składu li tylko w **Korczynie** (przy szkole zawodowej tkackiej) we własnej kamienicy.
 Adres: **Towarzystwo tkaczy** pod wez. św. Sylwestra w Korczynie.
Cenniki i próbki na żądanie wysyła się franco.
 576 4 0 Z poważaniem **DYREKCJA.**

EAU DE SUEZ
 PŁYN DO ZEBÓW ODWODNIĄCY
 Leczy, znieczulając i utrzymuje teby.
 Nadaje przyjemną woń
 Jedyny który leczy
BOL ZEBÓW
PROSZKI PASTA DO ZEBÓW
SUEZ
EUCALYPTA
 WODA DO TOALETY; Rosliny Eucalypta
 W Paryżu, rue de l'Echiquier, 14

W Krakowie: w aptekach P. Wiszniewskiego, Redyka i Strycharzkiego. 25

Jul. br. Brunicki
 Podhorce p. Stryj.
 poleca: **drzewka owocowe** i ozdobne, **róże** dahlie, mieczyki i t. p. **Narzędzia** ogrodnicze, **owsy nasienne** i **kartofle**. — Cenniki darmo i opłatnie. 960 7 2
 Z powodu wyjazdu — jest do sprzedania **fortepian** zupełnie nowy oraz **meble** do sprzedania. Podgórze, ul. Mickiewicza 34, I p. 101

Kamienica piękna
 dobrze zbudowana, p. ul. Rudawą w Krakowie, z dochodem 3.500 złr., z dług. 17.000 złr. Banku kraj. jest gotówką **do sprzedania** lub na wieś w Galicji z dniem do zamiany.
 Łaskawe zgłoszenia do J. Strycharzkiego, Kraków, ul. giellońska L. 7. 1057 3 10

SALON MÓD
Heleny Greczek
 w Krakowie, ul. Szewska Nr. 10, poleca Paulom **gotowe kapelusze**
 Przyjmuje także **do utrzymywania** i wykonuje takowe cenach nader niskich.
 Polecam się łaskawej pamięci Szanownych Pan. 1043 1 1

WOLANT
kryty
 w bardzo dobrym stanie **jest do sprzedania** przy ul. Szpitalnej L. 32. 1097

J. Ihnatowicz
 Kraków, Sukiennice 20. Lwów, Przemyśl, Czerniowce
 Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.